

Smutne pożegnanie

Ukazuje się od 1945 roku

czwartek, 8 lutego 2024

NR 28 (17838)

Sport



czytaj na str. 12

Do Mediolanu



Czy hokejowa reprezentacja Polski po 34 latach przerwy zagra w Igrzyskach Olimpijskich? Estonia, Korea i Ukraina będą rywalami biało-czerwonych w turnieju prekwifikacyjnym do olimpiady w Mediolanie oraz Cortina d'Ampezzo. Do dalszych gier awansuje tylko zwycięzca.

czytaj na str. 13

przez Sosnowiec

Piłka nożna



**Nie tylko
bieganie
po górach**

czytaj na str. 2

Koszykówka



**Młodzież ograła
Czeszki**

czytaj na str. 11

Szermierka



**Guru
dla Polaka**

czytaj na str. 16

Forma w górę!

Górnik:

Lepiej i intensywniej!

[illegible]

TRENER W WIELKIM KLUBIE

**W cyklu artykułów „Forma w górę”
nasza gazeta przedstawiała zimowe
przygotowania ligowców w 1974 roku.**

PIŁKA NOŻNA **Forma w górę!**
Polonia Bytom: optymizm na solidnych podstawach

Za Israel, ale nie przegrany

[illegible]

Do not

PILKA NOŻNA **Forma w górę!**
Szombierki:
Utrzymać wysoką lokatę

stwierdzić, nie było w stanie odnieść im zwycięstwa nad podopieczną. Z doświadczenia i wykształcenia, z przesłanek — i! przekonałem się, że nie ma możliwości, by w przyszłości z wyjątkiem sędziów, którzy nie są w stanie odnieść im zwycięstwa nad podopieczną. Z doświadczenia i wykształcenia, z przesłanek — i! przekonałem się, że nie ma możliwości, by w przyszłości z wyjątkiem sędziów, którzy nie są w stanie odnieść im zwycięstwa nad podopieczną.

FORMOWANIE POD „KAMENEM”

Wierzę, że w najbliższym czasie na jego temat będzie można przeczytać w „Przeglądzie” coś więcej niż tylko „złoty wiek” i „złoty wiek”. Wierzę, że w najbliższym czasie na jego temat będzie można przeczytać w „Przeglądzie” coś więcej niż tylko „złoty wiek” i „złoty wiek”. Wierzę, że w najbliższym czasie na jego temat będzie można przeczytać w „Przeglądzie” coś więcej niż tylko „złoty wiek” i „złoty wiek”.

[illegible][illegible]

Forma w górę!

Zagłębie Wałbrzych: Wiosna nadziei

[illegible]

ŻRÓDŁA NIEPOWODZIEŃ

[illegible]

CIESZOWIEC DAJE PO
W Zakopanem przybyła

Nie tylko bieganie po górach

Pół wieku temu przygotowania do rundy wiosennej były... ciekawsze niż teraz!

Za piłkarzami i sztabami szkoleniowymi koniec okresu przygotowawczego do drugiej części sezonu. Był krótki i dynamiczny. Większość ekstraklasowych drużyn treningi po świąteczno-noworocznej przerwie wznowiła w poniedziałek 8 stycznia. Potem prawie wszyscy, bo 14 z 18 ekstraklasowych ekip + 8 pierwszoligowych klubów, poleciali do Turcji na zimowy obóz i serię gier z zagranicznymi rywalami.

Dawał im wycisk

A jak było zimą 1974 roku? Czy naszym ligowcom w sierpniowym czasie PRL-u towarzyszyły tylko sztanga i długie bieganie po górach po pas śniegu? Nic bardziej mylnego! Część drużyn w epoce sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka wyjeżdżała na przygotowania jeszcze dalej niż teraz nasi ligowcy!

Przed wszystkim trzeba podkreślić, że zimowa przerwa trwała wtedy nie jak teraz 51 dni, a równo trzy miesiące. 15. kolejka tak udanego dla polskiej piłki sezonu 1973/74 rozegrana została 8 grudnia 1973. Wznowienie nastąpiło na początku marca, po 91 dniach.

Jak się rzekło, niektórzy nasi ligowcy mieli wtedy atrakcyjniejsze wyjazdy niż teraz. Przykładem jest Górnik Zabrze, który do wiosny 1974 przygotowywał się w... Afryce. Drużyna na zagraniczne zgrupowanie pojechała najpierw do Egiptu, a potem do Libii. To był czas współpracy krajów tzw. Bloku Wschodniego z krajami arabskimi.

Inaczej niż inni do rozgrywek musiał przygotowywać się mistrz rundy jesiennej i późniejszy mistrz Polski Ruch Chorzów. „Niebiescy” grali pierwszą część sezonu dłużej niż pozostali, w zasadzie prawie jak teraz. Skończyli jesień undanym meczem w 1/8 Pucharu UEFA z Honvedem Budapeszt 12 grudnia 1973. Efektowna wygrana aż 5:0 dała awans do ćwierćfinału europejskich rozgrywek. W styczniu drużyna prowadzona przez Michała Vicana poznała rywala w walce o 1/2, a był nią silny wtedy Feyenoord Rotterdam, zresztą późniejszy triumfator tamtych rozgrywek. „Niebieskim” jednak o mało co nie dał rady, wygrywając dopiero po dogrywce!

Chorzowianie trenowali wtedy na swoich obiektach, a także na Stadionie Śląskim, gdzie w salce gimnastycznej odbywały się rano, już o godz. 8.45, ćwiczenia ogólnorozwojowe. Wszystko z obciążeniem i na popularnym Atlasie. Nie brakowało też oczywiście popularnego wtedy przerzucania sztangi. Treningi pod okiem słowackiego szkoleniowca do najłatwiejszych nie należały... Mówił nam o tym swego czasu jeden z najlepszych wtedy zawodników Ruchu, świętyn napastnik **Joachim Marx**.

- Na pierwszym zgrupowaniu poranny trening był jeszcze przed śniadaniem o godzinie 7. Z żadnym polskim trenerem tego nie przechodziliśmy. Od razu było bieganie i las. O 11 drugi trening, a o 17 trzeci. Myśleliśmy, że umrzemy na boisku. Tak było przez dwa tygodnie. Potem, jak zaczęły się rozgrywki, to nawet w dniu meczu trenowaliśmy rano. My nie byliśmy do tego przygotowani, nie było sił. Do tego trener nie był łatwym człowiekiem, miał ciężki charakter, był niedostępny. W pewnym momencie doszło do rewolty. Spotkaliśmy się razem, działacze, trener i my piłkarze. Wyjaśniliśmy sobie pewne rzeczy, on się trochę zmienił – wspominał Marx.

Warto dodać, że sezon 1973/74 był szczególny dla Ruchu – wspomniany ćwierćfinał Pucharu UEFA, a także na koniec mistrzostwo i Puchar Polski. To był ostatni taki wielki sezon „Niebieskich”.

Metoda startowa nie pomogła

Jak było z innymi ligowymi szaraczkami, nie tak silnymi wtedy jak przykładowo Ruci czy Górnik, który został wtedy wicemistrzem Polski, trzy punkty za swoim wielkim rywalem? „Sport” w bardzo ciekawym wtedy cyklu artykułów „Forma w górę” przedstawiał, jak przygotowania wyglądały w ligowych

drużynach. Poszczególne zespoły były odwiedzane przez czołowe pióra katowickiej gazety, jak Janusz Jeleń, Andrzej Gowarzewski czy Jan Fiszer. O tyle było łatwiej, że aż 6 z 16 ekipy było z Górnego Śląska, było też Zagłębie Sosnowiec, do tego opolska Odra i drugie Zagłębie, te z Wałbrzysza. Pożegnało się wtedy ono z I ligą (ekstraklasą) po sześciu latach i już do niej niestety nie wróciło. Teraz to ledwie wałbrzyska A-klasa. A zimą 1974? Były nadzieje, że Zagłębie powalczy po nieudanej jesieni. Do rozgrywek zespół przygotowywał się w stolicy polskich Tatr, czyli w Zakopanem, w ośrodku wypoczynkowym kopalni „Thorez”. Na obozie było 23 zawodników. Przeciętna wieku niska, bo 24,4 lat. Przygotowania były intensywne. W lutym wałbrzyskanie wyjechali na obóz na Węgry na zaproszenie innego górniczego klubu, Salgotarjan, a potem jeszcze udali się na wyjazd do Czechosłowacji. Rozegrano kilkanaście gier sparingowych, ale ta metoda startowa niewiele dała, bo ligę Zagłębie skończyło na ostatnim miejscu z 22 punktami. Do utrzymania zabrakło pięciu „oczek”.

Kłopoty Polonii

Przeglądając tekst sprzed pół wieku nie można nie odnieść wrażenia, że pewne rzeczy się nie zmieniają z upływem lat. Ot,



Przygotowania do sezonu pół wieku temu miały inny przebieg i charakter niż ma to miejsce obecnie. Fot. Jerzy Bydliński/„Sport”.

Polonia Bytom i jej kłopoty z boiskową infrastrukturą. Jak z wszystkim mieliśmy do czynienia pół wieku temu, tak jest niestety i teraz. Klub z siedzibą przy ulicy Olimpijskiej odwiedzili wtedy Andrzej Gowarzewski i Stefan Riedel. W tekście o Polonii cytowali słowa kierownika drużyny **Tadeusza Petryszkiewicza**. Mówił on reporterom „Sportu” odnośnie bazy treningowej, a raczej jej braku w Bytomiu, tak: – To najistotniejsza sprawa dla działalności Polonii. Gdy nie ma gdzie trenować we właściwych warunkach, nie pomogą najzdolniejsi piłkarze, doskonali szkoleniowcy, wspaniali kibice. Nasza najważniejsza sekcja kołaczy się po różnych obiektach – wyjaśniał kierownik Petryszkiewicz.

Zielona murawa w Rybniku

Jedni mieli kłopoty ze zmrożonymi boiskami, czy w ogóle ich brakiem, a u nich murawy były... podgrzewane i zielone! A przecież jeszcze teraz taki obiekt to dla naszych ligowców rarytas. O jakim klubie mówimy? O ROW-ie Rybnik, który sezon 1973/74 skończył na wysokim 6. miejscu. „Rybnicki stadion jest swoistym ewenementem w skali kraju, jednym z nielicznych jeszcze w Europie obiektów z zawsze zieloną murawą. Tajemnica tkwi w ogrzewającej tysiącami metrów przewodów płycie boiska. Niemal bez względu na aurę murawa zieleni się pyszną, wspaniałą trawą” – pisał wtedy „Sport”.

W Rybniku, także i zimą, było wtedy zielono na boisku, ale już nie tak dobrze z resztą rzeczy. Mizerne szatnie, zero odnowy biologicznej... „Piękna murawa, której zazdroścą wszystkie kluby w kraju, tworzy z mizernym zapleczem niezbyt chwalebny kontrast” – można było przeczytać wtedy w naszej gazecie. Dodajmy, że jednym z liderów rybnickiej drużyny był wtedy nie kto inny, jak zmarły pod koniec stycznia **Eugeniusz Lerch**. Ten „łowca bramek” miał ich wtedy na koncie 105, większość zdobytą oczywiście w Ruchu w latach 60. Wiosną 1974 dorzucił jeszcze dwie bramki. Był pełen nadziei przed rundą rewanżową. – Bardzo dobrze przyjęli się w zespole młodzi: Lorens i Wita, a gdy nadal będą solidnie trenowali, wrócą im duża przyszłość – mówił wtedy 35-letni już napastnik, który kończył ligowe granie.

Na koniec wspomnijmy o zagranicznych przygotowaniach innych ligowców. Oczywiście głównie w krajach socjalistycznych. Pogoń Szczecin grała przykładowo w NRD z Hansą Rostock, a Wisła Kraków od początku lutego przez 3 tygodnie trenowała w Jugosławii. Dodajmy, że w tym roku na kierunek adriatycki w ekstraklasie zdecydował się tylko lider tabeli Śląsk Wrocław.

Michał Zichlarz

Mają o co grać

Piłkarze z Zabrze nie mogą narzekać na brak motywacji w rundzie rewanżowej. 6. miejsce na koniec będzie oznaczać premię dla zespołu – każde niższe już nie.

GÓRNIK ZABRZE

Nasi ligowcy przygotowują się do startu drugiej części rozgrywek. Nie inaczej jest w zabrzańskim klubie, która na dodatek wiosną zaczyna ważnym i prestiżowym starciem z Piastem w Gliwicach. To istotne spotkanie i dla jednych, i dla drugich.

Stable starty

Drużyna Aleksandra Vukovicia odrabia straty poniesione na początku rozgrywek. Jeżeli w sobotę pokona sąsiada, to w tabeli będzie już przed „górnikami”, którzy aktualnie są na 7. miejscu. Też w ostatnim czasie spisywali się w lidze dobrze, a pokazały to zimowe sparingi. W nich kolejno z rywalami z Bułgarii, Austrii i ostatnio Słowacji zespół Jana Urbana wygrywał po dobrej grze i sporej liczbie goli. Co innego jednak gry kontrolne, a co innego liga. Tutaj – jak podkreśla doświadczony szkoleniowiec Górnika – zawsze przed pierwszym meczem jest pewna niewiadoma, jak będzie, jak się wszystko potoczy.

Zresztą początki wiosny w przypadku Górnika w ostatnich latach nie nastroją optymistycznie. W zeszłym roku w pierwszych pięciu meczach by-

ło tylko 5 punktów i jedna wygrana. W marcu zwolniono Bartosza Gula, a na stanowisko ponownie powrócił Jan Urban.

Pierwszych pięć kolejek nie było też dobrych w ostatnim roku pracy trenera Marcina Brosza. Wczesną wiosną 2021 w pierwszych pięciu kolejkach na koncie były tylko 4 „oczka”. Na szczęście potem było już znacznie lepiej. Jak będzie teraz? Na pewno, mimo miejsca w środku tabeli, Górnik ma o co grać. Choćby z tego powodu, że jeżeli na koniec rozgrywek nie będzie, jak było to po zakończeniu poprzednich rozgrywek, 6. miejsca, to nie będzie też premii dla zespołu.

Lepiej niż było

Pytany o premie dla piłkarzy Górnika **Tomasz Masoń**, członek zarządu klubu mówi: – Za miejsce w lidze poniżej 6. premii dla zespołu nie ma. 10. lokata skutkuje brakiem premii – wyjaśnia.

Dodaje przy tym, że drużyna miała obiecaną gigantyczną kwotę za zdobycie Pucharu Polski. Wszystko, jak wiemy, skończyło się na 1/8 i porażce w Szczecinie na początku grudnia z Pogonią. – Premia za Puchar Polski była gigantyczna. Drużyna na za zdobycie trofeum zgarniała 90 proc. kwoty za zwycięstwo. Niestety

nie udało. Nie jest oczywiście tak, że miejsce poniżej 6. w lidze skutkuje dla piłkarzy czy sztabu szkoleniowego jakimiś sankcjami. Nie skutkuje też tym, że klub mógłby rozwiązać z kimkolwiek kontrakt – tłumaczy Masoń. Zabrzanie mają więc o co grać, choć łatwo nie będzie. Strata do 6. w lidze Pogoni to 4 punkty, ale walczyć trzeba.

A jak na dziś wygląda sytuacja z finansami? Pod koniec poprzedniego roku w mediach głośno było o zaległościach klubów względem zawodników. – Jest lepiej, niż było. Wszystkiego jeszcze nie ma, jakichś bonusów brakuje, ale jest lepiej, niż było – mówi nam jeden z doświadczonych zawodników z górniczej kadry. Do końca lutego Górnik musi wyzerować licznik zaległości, by bez problemu otrzymać licencję na kolejny sezon. Na pewno pomoże w tym solidna rata za Daisuke Yokotę. Zabrzanie sprzedali swojego najlepszego strzelca dla KAA Gent za ponad 2 mln euro. Wprawdzie trzecia część tej kwoty trafi na konto poprzedniego klubu Japończyka łotewskiej Valmier, ale i tak będzie to pokaźny zastrzyk gotówki. Pieniądze Górnik ma otrzymać w dwóch ratach, pierwszą teraz, a kolejną za rok.

Michał Zichlarz



Już jutro Ruch Chorzów ponownie zagra przed gigantyczną publicznością Stadionu Śląskiego.

To będzie kolejne święto

Ponad 30 tysięcy kibiców obejrzy z trybun Stadionu Śląskiego mecz Ruchu Chorzów z Legią Warszawa. A może... będzie ponad 40 tysięcy?

Władze „Niebieskich” zdecydowały się wykorzystać maksymalny wariant pojemnościowy na hitowy mecz z warszawską ekipą. To oznacza, że na trybunach może zasiąść w sumie ok. 40 800 kibiców. Wliczona jest w to już zorganizowana grupa kibiców gości, która z wielką ochotą rzuciła się na komplet wejściówek, jakie przekazał do stolicy Ruch. W piątek sektor dla fanów przyjezdnych na „Kotle Czarownicy” zaliczy swoją inaugurację. Pojawi się tam ok. 4,5 tys. kibiców, z czego podobno ponad 1000 mają stanowić zaprzyjaźnieni z „legionistami” przedstawiciele z Brynicy – sympatycy Zagłębia Sosnowiec.

Pękło 30 tysięcy

Dla kibiców gospodarzy przeznaczono ok. 36 tysięcy biletów. Jakies 14 tysięcy krzesełek będzie w piątek niedostępnych, co jest rzeczą jasną spowodowaną obowiązującą obecnością sektorów buforowych wokół sektora gości. Czy uda się „Niebieskim” wyprzedzić Stadion Śląski w takim stopniu, w jakim jest to aktualnie możliwe? Nie wiadomo. Wczoraj późnym popołudniem Ruch poinformował, że uprawnionych do wejścia na mecz jest już ponad 30 tysięcy osób (do tej pory najwyższą widownią było na Śląsku Wrocław – 29 089). Czasu do meczu jeszcze trochę zostało, więc niewykluczone, że górnośląski beniaminek będzie mógł się pochwalić kompletem publiczności. Wiele osób podkreśla, jak niesamowity jest to wynik, zważając na fakt, że chorzowianie rozdali sobie jesienią bezradzie. Mieli gigantycz-

ne problemy i odnieśli tylko jedno zwycięstwo – i to jeszcze w sierpniu. W „standardowych” okolicznościach słaba forma zespołu i obecność w strefie spadkowej powodują, że kibice nie chcą przychodzić na spotkania, tym bardziej w takiej porze roku, gdy aura nie rozpieszcza. Społeczność Ruchu pokazuje jednak swoją moc.

Odżyły nadzieje

Nie jest żadną tajemnicą, że w klubie obawiano się o frekwencję w „Kotle Czarownicy”. Skala obiektu jest tak ogromna, że nawet kilkanaście tysięcy osób – o których większość ekip ekstraklasy może tylko pomarzyć – sprawia, że trybuny wydają się... pustawą. Najmniej ludzi na Śląskim było na meczu z Zagłębiem Lubin 8 grudnia – 10 112. To i tak więcej niż... mógł pomieścić stadion Piasta Gliwice, na którym jeszcze kilka miesięcy temu grał swoje spotkania „domowe” Ruch. Na frekwencję starcia z Legią wpływa kilka czynników. Przede wszystkim liczy się klasa rywali i tego nie ma co ukrywać. Dodatkowo, jak wiadomo, sympatycy obu zespołów... nie przepadają za sobą. Poza tym będzie to inauguracja piłkarskiego 2024 roku w Polsce, a kibice są już trochę głodni ligo-

wego futbolu. Zimą beniaminek dokonał wielu transferów, wzmacniając te pozycje, które tych wzmocnień wymagały. Przyszedł nowy trener, od którego – jak można było usłyszeć – „czuć ekstraklasę”. To z kolei rozbudziło na nowo nadzieje na utrzymanie, które pod koniec 2023 roku były wśród fanów coraz bardziej wyblakłe.

Ile na Warcie?

– Mecz w najbliższy piątek zapowiada się niesamowicie. Każdy zawodnik, kogokolwiek zapytałeś w szatni, już nie może się go doczekać i chciałby w nim zagrać. To naturalne. Nadchodzących spotkań z wieloma tysiącami kibiców na trybunach spodziewamy się sporo, ale najważniejsze zawsze będzie to najbliższe. Bardzo potrzebujemy punktów. W każdym meczu – niezależnie, czy z Legią, Wartą, czy jeszcze kimś innym – musimy się starać, by punktować – powiedział **Tomasz Wójtowicz**, który z warszawiakami jeszcze nie zagra. Tydzień później Ruch podejmie na Śląsku Wartę Poznań. Jaka będzie wtedy frekwencja? Zapewne znacznie niższa... Jednakże jak bardzo niższa – to już zależy od postawy „Niebieskich” w piątek.

Piotr Tubacki

ZAGRAJĄ Z JASTRZĘBIEM

■ Dzień po meczu z Legią, w sobotę o godz. 12:00, Ruch zagra mecz kontrolny z drugoligowym GKS-em Jastrzębie. Spotkanie odbędzie się w Cho-

rowie na stadionie przy ul. Lompy. Wezmą w nim udział zapewne ci zawodnicy, którzy odegrają mniejszą rolę w starciu z „wojskowymi”.



Piłkarze Górnika wiosną mają o co grać. 6. miejsce to premia, każde niższe już nie.

Patent na „portowców”

Śląsk Wrocław na własnym boisku po raz ostatni przegrał z Pogonią Szczecin ponad 22 lata temu.

Wnadchodzącą niedzielę, 11 lutego, o godzinie 17.30 rozpocznie się mecz Śląska Wrocław z Pogonią Szczecin. Mimo że w ligowej tabeli oba zespoły dzieli 11 punktów, to trudno wskazać zdecydowanego faworyta tego pojedynku. Tym bardziej, że „Duma Pomorza” w meczach sparingowych prezentowała wyśmienitą formę - odniosła trzy zwycięstwa, jedno spotkanie zremisowała i „wykręciła” imponujący bilans bramkowy 13:3!

Nie do ruszenia

Lider PKO BP Ekstraklasy też ma swoje atuty i zapewne będzie chciał podążać ścieżką wydeptaną w poprzedniej rundzie. Na korzyść Śląska przemawiają dwa elementy. Po pierwsze - w rundzie jesiennej wygrał w Szczecinie 2:0 po bramkach Petra Schwarza i Piotra Samca-Talara, a po drugie Pogoń wybitnie „leży” wrocławianom, zwłaszcza, gdy grają z nią na własnym boisku. Po raz ostatni gorycz porażki u siebie musieli przełknąć ponad 22 lata temu! Dokładnie 20 października 2001 roku na stadionie przy ulicy



Obrońcom Pogoni krwi może napsuć przede wszystkim snajper wyborowy Śląska, Erik Exposito (z lewej).

Oporowskiej Śląsk uległ granatowo-bordowym aż 0:4, zaś łupem bramkowym podzielili się Paweł Drumlak (dwa gole), Kazimierz Węgrzyn i Jerzy Podbrożny. Ówczesny trener „portowców” Mariusz Kuras miał prawo skakać z radości aż pod sufit.

„Zaczarowany” stadion

Od momentu, gdy drużyna Śląska przeniosła się na wybudowany w związku z organizacją w Polsce i na Ukrainie piłkarskich mistrzostw Europy Stadion Miejski (od 2021 roku ze względów marke-

tingowych nosi nazwę Tarczyński Arena) zlokalizowany między ul. Lotniczą, Królewską i aleją Śląską, „Duma Pomorza” nie wygrała we Wrocławiu ani razu!

Od sezonu 2012/13 oba zespoły rywalizowały ze sobą w stolicy

Mecze Śląska z Pogonią w lidze od sezonu 2012/13

05.05.2013 Śląsk - Pogoń 1:0 (gol Ćwielong)
02.12.2013 Śląsk - Pogoń 1:1 (Kaźmierczak - Robak)
30.11.2014 Śląsk - Pogoń 1:1 (Zieliński - Murayama)
07.06.2015 Śląsk - Pogoń 2:1 (F. Paixao 2 - Murawski)
28.11.2015 Śląsk - Pogoń 0:0
03.12.2016 Śląsk - Pogoń 1:1 (Celeban - Frączczak)
27.10.2017 Śląsk - Pogoń 3:0 (Robak 2, A. Piech)
08.05.2018 Śląsk - Pogoń 2:0 (Chrapek, A. Piech)
20.08.2018 Śląsk - Pogoń 0:0
01.09.2019 Śląsk - Pogoń 1:1 (R. Pich - Buksa)
12.07.2020 Śląsk - Pogoń 2:2 (Puerto, Płacheta - Frączczak, Smoliński)
28.02.2021 Śląsk - Pogoń 2:1 (Exposito 2 - Bartkowski)
07.05.2022 Śląsk - Pogoń 1:1 (Exposito - Żurawski)
24.07.2022 Śląsk - Pogoń 2:1 (Jastrzembski, Gretarsson - Biczachczjan)

Dolnego Śląska 14 razy. Gospodarze rozstrzygnęli na swoją korzyść sześć potyczek, a ośmiokrotnie obu rywali pogodził remis. Ostatni mecz we Wrocławiu rozegrano 24 lipca 2022 roku, komplet punktów zgarnęli gospodarze, zwyciężając 2:1. Prowadzenie zapewnił Śląskowi w 4 minucie Dennis Jastrzembski, wyrównującego gola dla gości strzelił Wahan Biczachczjan (30 min), zaś szalę zwycięstwa na stronę gospodarzy przechylił w 55 minucie Islandczyk Daníel Leo Gretarsson.

Koniec złej passy?

Przed niedzielą potyczką „portowcy” mają nadzieję, że ich zła passa we Wrocławiu dobiegnie końca, ale muszą zagrać na najwyższym poziomie, by nie skończyło się na pobożnych życzeniach.

Dodajmy jeszcze tylko, że do tej pory oba zespoły grały ze sobą 76 razy. Śląsk odniósł 28 zwycięstw 23 razy lepsza była Pogoń, 25 razy padł remis. Bramki 109:95 na korzyść wrocławian.

Bogdan Nather

Jeszcze dwa wzmocnienia

Trener Cracovii jest spokojny przed pierwszym spotkaniem o punkty z Radomiakiem Radom.

Wsobotę „Pasy” mają rozpocząć marsz w górę tabeli. Pierwszym celem jest jak najszystsze oddalenie się od miejsc spadkowych, a potem walka o poprawę pozycji z poprzedniego sezonu, czyli wywalczenie szóstego miejsca, do którego tracą dziewięć punktów. - Nie powiem, że gramy o mistrzostwo, mimo że jest to minimalizm. Jestem przekonany, że będziemy bardziej odpowiedzialni i powtarzalni - mówi Jacek Zieliński.

Glik był w formie

- Z niecierpliwością czekamy na pierwszy mecz. Zrobiliśmy wszystko, co było możliwe, jeśli chodzi

o walory piłkarskie i techniczno-taktyczne, by jak najlepiej się przygotować - podkreśla szkoleniowiec Cracovii. Martwi go stan boiska, które już jesienią było w słabej kondycji. Gdy wczoraj w czasie spotkania z mediami zobaczył murawę po dłuższej przerwie, kręcił nosem, ale w tej sprawie nic nie może zrobić. Żałuje też, że na inaugurację nie będzie gotowy Kamil Glik, który odniósł kontuzję kolana w czasie zgrupowania. - Po pierwszych dniach treningów byłem pod wrażeniem dyspozycji Kamila. Wyglądało to optymistycznie i w takiej formie na wiosnę byłby wiodącym zawodnikiem. Mocno pracuje i za trzy-cztery tygodnie powinien być gotowy do gry.

Tak dobrych informacji nie ma w sprawie Kacpra Śmiglewskiego, który przeszedł operację kolana. On w tym sezonie już nie pojawi się na boisku. Najgorsze jest to, że problemy

Glika i młodego napastnika pojawiły się bez kontaktu z przeciwnikiem. Pierwszy blokował strzał rywala w czasie sparingu, drugi w czasie treningu wykonał niepotrzebny wślizg. „Pa-

3

PUNKTY

traci Cracovia do Radomiaka, z którym w sobotę rozegra pierwsze w 2024 roku spotkanie o punkty.

sy” mają pecha, bo rok temu poważne problemy po obozie miał Jakub Myszor. - Kontuzje przychodzą w najmniej spodziewanym momencie i musimy sobie z tym poradzić - przyznaje Zieliński.

Dwa wzmocnienia

Nie może także podać daty powrotu pomocnika Mathiasa Hebo Rasmusse-

na, któremu cały czas dośkwiera ścięgno Achillesa i nie gra od października 2022 roku. - Rehabilitacja nie przynosi wielkich postępów. Nie wiem, czy wróci do treningów za trzy, sześć czy dziewięć tygodni - rozkłada ręce. Problemy Glika przyspieszyły poszukiwania nowego środkowego obrońcy i wypożyczono Eneo Bitriego, który „potrafi grać w piłkę i daje większe możliwości”. Od początku przygotowań z drużyną jest Patryk Sokołowski. - W jego poczynaniach nie widać półrocznej przerwy w grze (jesienią miał tylko epizody w pierwszej drużynie Legii - przyp. red.). Był nam potrzebny gracz, który ma doświadczenie w walce o wyższe cele niż teraz ma Cracovia - przyznaje Zieliński. - Jeżeli wszystko pójdzie dobrze, to do końca okna transferowego dołączym jeszcze dwóch zawodników. Nie mówię o pozytywnych, bo życie pokazuje, że piłkarz, z którym jesteśmy



Jacek Zieliński jest przekonany, że w rundzie wiosennej kibice zobaczą lepszą Cracovię.

dogadani, nagle odnajduje się w innym klubie.

Współpraca z prezesem

Latę kończą się kontrakty m.in. Otariowi Kakabadze, Takuto Oshimie i Cornelowi Rapie. W Turcji Zieliński przekazał prezesowi Mateuszowi Drózdowi swoją opinię i liczy, że zostanie uwzględniona przy podejmowaniu decyzji w sprawie przyszłości. - Z prezesem znamy się bardzo krótko, ale nasza współpraca wygląda bardzo dobrze. Nie ma żadnych problemów. Zobaczy-

my jak to się przełoży na ligę - mówi. Dziękuje też Stefanowi Majewskiemu, który we wtorek przestał być wiceprezesem i dyrektorem sportowym. - Naprawdę bardzo dobrze się współpracowało przez dwa lata i trzy miesiące, mogę o tym czasie mówić w samych superlatywach. Zналиśmy się wcześniej, więc było nam łatwiej. Bardzo dobrze wspominam jego pracowitość, zaangażowanie dla klubu. Miał umiejętność wyławiać zawodników, dobrze ich oceniał.

Michał Knura

Gorący miesiąc dla łódzkich drużyn

Zawodnicy ŁKS-u i Widzewa oraz ich kibice na pewno nie zmarzną na meczach podczas najbliższego miesiąca.

Widzew rozpoczął w grudniu rundę wiosenną od dwóch porażek z Puszczą i Pogonią. Już nie ma się gdzie cofać, bo przewaga nad Koroną, pierwszą z bezpiecznych w tej chwili drużyn, wynosi cztery punkty, z tym jednak, że Korona ma przed sobą jeden mecz zaległy. W przeszłości Widzew nie musiał się bać Jagiellonii, ale teraz to przecież wicelider tabeli! Później będzie jeszcze ciekawiej (dla kibiców) i trudniej (dla zespołu). „Wyjazd” tramwajem linii 10 z Widzewa na Karolew na derby z ŁKS-em, wizyta Górnika Zabrze, znów wyjazd do Wrocławia na mecz z liderem (aktualnym, bo do 2 marca tabela może się przecież zmienić) i wreszcie domowe spotkanie z Legią (10 marca). Do tego jeszcze, by piłkarzom nie nudziło się w tygodniu między meczami z Górnikiem i Śląskiem, 28 lutego w kalendarzu widnieje mecz o Puchar Polski z Wisłą w Krakowie, którego w tej fazie rozgrywek nie wolno wręcz potraktować ulgowo. Dobrze, że luty ma w tym roku 29 dni – przyda się dodatkowa doba dla odpoczynku.

Pielgrzymka do Lourdes

Trener ma znacznie ograniczony wybór składu na mecz. Kontuzjowani są i z Jagiellonią nie zagrają: nowy bramkarz Jakub Krajczirik, Sebastian Kerk, Mate Milosz, Julian Shehu (do końca sezonu) oraz Ernest Terpiłowski, który uszkodził sobie kolano na

wtorkowym treningu, a badania wykonane w środę pokazały, że wyłączony jest na co najmniej trzy tygodnie. Zdrowi są już na szczęście obaj stoperzy Serafin Szota i Juan Ibiza, a obronę wzmocni nowy nabytek Lirim Kastrati. Z widzewskiego punktu widzenia odejście Patryka Stępińskiego do Ruchu nie jest osłabieniem. Ma tylko znaczenie sentymalne, bo to łódzianin, piłkarz związany z tym klubem od 12 lat. Jesienią grał jednak mało, a trener Daniel Mysliwiec nie widział go już w ligowej kadrze.

Po obozie w Turcji piłkarze dostali kilka dni wolnego, co niektórzy wykorzystali na... przedłużenie pobytu w tureckim kurorcie. Końcówka okresu przygotowawczego jest znów intensywna: zespół trenuje od środy w Uniejowie. Patronem tamtejszego ośrodka treningowego jest Włodzimierz Smolarek, a obok są słynne ciepłe źródła. A więc taka piłkarska pielgrzymka do Lourdes?...

Odwróć to?

Bojowym zawołaniem piłkarzy ŁKS-u stał się natomiast okrzyk „Odwróć to!” Na stadionie imienia Władysława Króla też nudno i chłodno nie będzie, bo po meczu w Kielcach czekają ŁKS wspomniane derby z Widzewem, a potem wyjazd do Szczecina. Zespół bardzo dobrze wypadł w sparingach (cztery zwycięstwa i remis) i przywiozł z Turcji duży bagaż optymizmu. „Odwróć to!” – krzyczał Piotr Stokowiec

do swoich zawodników, gdy rywal obejmował prowadzenie w trzech z pięciu zimowych sprawdzianów. Dlaczego ma się to nie udać w meczach o punkty?

Zostali spłaceni

Piłkarze wrócili z Turcji zmęczeni po ciężkich treningach, ale fizycznie zdrowi, bez urazów. Zabraknie tylko, i to na dłużej, obrońcy Artemijusa Tutyszkinasa (nie było go zresztą na obozie), ale za to doszło do składu pięciu zawodników na czele z najbardziej znanym reprezentantem Danii Riza Durmiszima. To wzmocnienie obrony (podobnie jak Azer Rahil Mammadov), najsłabszej formacji ostatniej drużyny aktualnej tabeli. Mamy nadzieję, że władze klubu dobrze oszacowały tym razem swoje możliwości finansowe, ściągając aż pięciu nowych piłkarzy. Można ich było bez przeszkód zarejestrować, bo spłaceni zostali Rygaard i Ricardinho, którzy dostali ekstraklasowe kontrakty, ale awansu w 2022 roku nie wywalczyli, wpędzając klub w dług.

Trener Stokowiec może wybierać skład z licznej grupy piłkarzy, których ma do dyspozycji, bo rozpychają się w walce o miejsce w drużynie także młodzi zawodnicy z rezerwy. Raczek postawi na starszych, sprawdzonych, takich „z nazwiskami”, najlepiej zagranicznymi. Chyba że po paru meczach będzie wiadomo, że trzeba rozpocząć przygotowania do następnego sezonu w I lidze.

Wojciech Filipiak



(gru)

Już w drugiej tegorocznej kolejce kibiców czekać będą słynne derby Łodzi!



Jesienią Matej Senić (z prawej) grał m.in. przeciwko Legii Warszawa w fazie grupowej Ligi Konferencji. Teraz ma wzmocnić Podbeskidzie.

Zaskakujący transfer „górali”

Matej Senić przechodzi badania przed podpisaniem kontraktu z Podbeskidziem. 29-letni obrońca jesienią grał w fazie grupowej Ligi Konferencji Europy.

Ten transfer to od kilku tygodni ruch oczekiwany przez kibiców z Bielska-Białej. Decyzją wymienionego pod koniec roku pionu sportowego, na którego czele stanął Kamil Kosowski, oraz trenera Dariusza Marca wolną ręką w poszukiwaniu nowego klubu otrzymał Mateusz Wypych, a Martin Chlumecky zupełnie niespodziewanie został wypożyczony do czeskiej ekstraklasy. W kadrze Podbeskidzia zostało tylko dwóch nominalnych obrońców – Daniel Mikołajewski, którego trener Marzec pod koniec rundy widział w roli defensywnego pomocnika, a nie środkowego obrońcy, i pełniący w okresie przygotowawczym dużą liczbę błędów Jan Hlavica. W sparingach sztabem korzystano z Michała Batelta, który jest piłkarzem rezerwy, a w roli obrońców grali ponownie Tomasz Jodłowiec, a nawet Jakub Kisiel. Nic dziwnego, że pozyskanie stopera było priorytetem w klubie, ale dotychczas podejmowane próby kończyły się fiaskiem. Tak było dwa tygodnie temu, gdy Podbeskidzie chciało wypożyczyć Pedro Justiniano z Radomiaka Radom. 24-latek przyjechał do Bielska-Białej na badania medyczne, ale po ich przeprowadzeniu odstąpiono od transferu.

Grał w pucharach

Jeśli uda się pozyskać chorwackiego defensora, to cierpliwość kibiców Podbeskidzia zostanie wynagrodzona. 29-letni środkowy obrońca na początku tygodnia rozwiązał kontrakt ze Zrinjskim Mostar i jest wolnym piłkarzem. Matej Senić w barwach klubu z Bośni i Hercegowiny występował od sezonu 2022/23. W ciągu półtora roku zagrał w 28 spotkaniach, w których strzelił dwa gole i latem zeszłego roku świętował mistrzostwo ligi oraz zdobycie pucharu Bośni i Hercegowiny. W tym sezonie jesienią Senić zaliczył osiem spotkań w lidze, ale przede wszystkim regularnie pojawiał się na murawie w europejskich pucharach. Zaliczył trzy spotkania w ramach eliminacji do Ligi Mistrzów (zdobył bramkę w meczu przeciwko ormiańskiemu FC Urartu Erewań), cztery w eliminacjach do Ligi Europy oraz trzy w fazie grupowej Ligi Konferencji Europy. Wystąpił w spotkaniach przeciwko Legii Warszawa, AZ Alkmaar oraz Aston Villi. Łącznie w rundzie jesiennej na murawie spędził ponad 1530 minut, po raz ostatni wystąpił w połowie grudnia zeszłego roku.

Będzie trzeci sparing

Obrońca jest wychowankiem chorwackiego HNK Suhopolje, występował tak-

że w młodzieżowych drużynach NK Varazdin oraz Slaven Belupo. Z tego ostatniego klubu latem 2015 roku przeniósł się na zaplecze bośniackiej ekstraklasy. Najpierw trafił do Sloga Ljubuski, a po roku przeniósł się do NK GOSK Gabela, z którym awansował do ekstraklasy. Po sezonie wrócił jednak do ojczyzny do NK Varazdin, z którym w sezonie 2018/19 wywalczył awans do chorwackiej ekstraklasy (po dwóch sezonach klub zaliczył spadek) i grał tam z o trzy lata młodszym Marko Martiną, który kilka dni temu również został piłkarzem Podbeskidzia. Senić łącznie w zespole występował przez pięć sezonów aż latem przeniósł się do Zrinjskiego Mostar. 29-latek na swoim koncie ma łącznie 70 występów i dziewięć goli na najwyższym szczeblu w Chorwacji oraz w Bośni i Hercegowinie. Chorwat z Podbeskidziem zapewne zwiąże się półroczną umową, w której znajdzie się klauzula o przedłużeniu w przypadku utrzymania w pierwszej lidze. Na debiut w nowym zespole obrońca będzie musiał poczekać. Bielski klub z Turcji wróci w sobotę, ale dzień przed przylotem rozegra ma ostatni sparing. Rywalem najpewniej będzie rumuński zespół z zaplecza ekstraklasy.

Odsiecz z Empoli

Miedź Legnica pozyskała młodzieżowego reprezentanta Polski.

Wczoraj Miedź dokonała pierwszego zewnętrznego transferu w zimowym okienku transferowym, bo przecież włączenie do kadry zawodników z klubowej akademii trudno uznać za zakup. Na tej liście są Kacper Jóźefiak, Jakub Kaczemba, Jan Leończyk i Jakub Szabłowski. Do drużyny trenera Radosława Belli dołączył niespełna 20-letni środkowy pomocnik Iwo Kaczmarzki, młodzieżowy reprezentant Polski. Nowy zawodnik zielono-niebiesko-czerwonych został pozyskany na zasadzie 1,5-letniego wypożyczenia z włoskiego Empoli FC. Umowa zawiera opcję wykupu przez legniczanie.

Urodzony 16 kwietnia 2004 roku Kaczmarzki jest wychowankiem Korony Kielce, w której w rundzie wiosennej sezonu 2019/20 rozegrał cztery mecze w ekstraklasie, strzelając w nich jednego gola. W spotkaniu z ŁKS-em Łódź (2:0) zmusił do kapitulacji Dawida Arndta. Zimą 2021 roku przeszedł do Rakowa Częstochowa (trzy mecze w ekstraklasie, na jego konto poszło zdobycie Pucharu Polski), tam zetknął się z grającymi obecnie w „Miedziance” bramkarzem Jakubem Mądrzykiem i obrońcą Andrzejem Niemulism.

Drzemający w Iwo Kaczmarzkim talent dostrzegło włoskie Empoli FC, do którego przeniósł się zimą 2022 roku. Trenował w nim z pierwszą drużyną i występował w Primavera-

rze. Środkowy pomocnik jest etatowym reprezentantem Polski w kategoriach juniorskich, wystąpił w nich w 25 meczach, zdobywając jednego gola. Kibice Miedzi mieli już okazję oglądać Kaczmarzkiego w Legnicy nie tylko w barwach Korony Kielce (w Fortuna 1. Lidze, wynik 1:1), ale również reprezentacji Polski do lat 20 i to w obecnym sezonie. We wrześniowym spotkaniu biało-czerwonych z Niemcami na Stadionie Miejskim im. Orła Białego w Legnicy Kaczmarzki wystąpił z nr 20 na koszulce w podstawowym składzie Polski i zmieniony został w 62 minucie przez Filipa Borowskiego. W legnickiej drużynie grać będzie z numerem 22 na koszulce. Miedź zagwarantowała sobie prawo wykupu młodzieżowca.

W piątek, 9 lutego, piłkarze Miedzi Legnica zakończą zgrupowanie w tureckim Belek. Dzień wcześniej podopieczni trenera Radosława Belli zagrają ostatni sparing z duńskim drugoligowcem Boldklubben af 1893 Kopenhaga. We wcześniejszych meczach kontrolnych na tureckiej ziemi pierwszoligowiec z Legnicy pokonał 1:0 reprezentację Korei Południowej U-23, przegrała 1:2 z zespołem Qizilqum Zarafshon, występującym w ekstraklasie Uzbekistanu oraz przegrała 0:1 z wiceliderem rumuńskiej 2. ligi, FC Corvinul 1921 Hunedoara.

Bogdan Nather



Ciekawe, czy Iwo Kaczmarzki przebieje się do podstawowego składu Miedzi?



W Opolu ze spokojem traktują nadchodzącą rundę wiosenną. Dokładnie tak, jak pokazuje kapitan Mateusz Kamiński.

Bezkompromisowo i sinusoidalnie

W sobotę Odra Opole rozegra ostatni zimowy sparing, a raczej przeprowadzi próbę generalną przed rundą wiosenną

Piłkarze Odry, którzy przez długi czas rundy jesiennej byli rewelacją sezonu i utrzymywali się na szczycie I-ligowej tabeli, kończą przygotowania do rundy wiosennej. Podopieczni Adama Noconia plasują się w tej chwili na 6. pozycji, ale kibice „niebiesko-czerwonych” wybiegają już myślami do lata, a nawet jesieni tego roku. Zastanawiają się, czy opolanie 60 lat po największych sukcesach klubu, bo w sezonie 1963/64 Odra zajęła 3. miejsce w kraju oraz na europejskich boiskach dotarła do półfinału Pucharu Karla Rappana, znowu znajdują się w krajowej elicie?

Trochę inne spojrzenie

– Dla mnie się liczy tu i teraz – powiedział trener Odry na przedsezonowym spotkaniu z sympatykami opolskiej drużyny. – Walka o prawo gry w barażach w rundzie wiosennej niczym tak naprawdę się nie będzie różnić od walki o utrzymanie. Każdy zespół będzie wybiegał na boisko, żeby zdobyć punkty, a w dodatku tabela jest tak płaska, że wszystkie drużyny będą chciały zwyciężać. Na pewno w tej chwili nie można

szufladkować, kto jest słabszy, a kto mocny. Dlatego ja na zbliżającą się rundę patrzę trochę inaczej. Uważam, że podejście naszej drużyny do tego, co nas czeka, musi być takie, jakie było na początku sezonu. Oczywiście, kibice mogą mieć marzenia o ekstraklasie, ale my jako zespół musimy przyjąć zasadę, że najważniejszy jest najbliższy mecz. Dla nas jest to w tej chwili spotkanie z GKS-em Tychy, bo od tego wyjazdowego meczu zaczniemy tegoroczne rozgrywki. Na nim będę się koncentrował i tego samego wymagam od mojej drużyny – podkreślił szkoleniowiec.

Analiza meczów kontrolnych

Przypomnijmy, że w meczach sparingowych okresu przygotowawczego opolanie grali bezkompromisowo i sinusoidalnie. Wystarczy prześledzić ich zimowe wyniki, żeby zauważyć, że nie zanotowali ani jednego remisu, a po zwycięstwie przychodziła porażka, z której natychmiast sztab szkoleniowy wyciągał wnioski, a zawodnicy realizowali założenia taktyczne. Oto wyniki meczów kontrolnych Odry: 4:0 ze Ślęzą

Wrocław, 0:3 z Puszcą Niepołomicze, 3:1 z Chrobrym Głogów, 0:2 z Miedzią Legnica i 5:0 z MKS-em Kluczbork. Na zakończenie tego cyklu w sobotę o godzinie 12.00 w Opolu podopieczni Adama Noconia zagrają z GKS-em Katowice.

Błędy z jesieni

– Pierwszy sparing był taki wprowadzający, lekki, łatwy i przyjemny – wyliczył szkoleniowiec opolan. – To był początek przygotowań, a więc zależało nam na tym, żeby zawodnicy zagrali i wybiegali spotkanie motorycznie – i tak było. W drugim zagraliśmy nasz najbliższy sparing. To był kryzysowy dzień, a patrząc na grę moich podopiecznych przypominałem sobie te błędy, które popełnialiśmy w przegranych meczach z rundy jesiennej. Analiza przyniosła efekt i w meczu na zgrupowaniu w Wałbrzychu wygraliśmy z Chrobrym, choć momentami gra była wyrównana. Było jednak fajne tempo, a ponieważ byliśmy na obozie to głównie o to mi chodziło – uważa Nocoń.

Mięso mielone

– Natomiast w meczu kończącym wałbrzy-

skie zgrupowanie Miedź, szczególnie w pierwszej połowie, zrobiła z nas mięso mielone. Nie ma się co usprawiedliwiać, że byliśmy na obozie i ciężko trenowaliśmy, bo w tym okresie wszyscy trenują mocno. Trudno, są takie momenty kryzysowe, my taki właśnie mieliśmy i to było widać. I wreszcie w spotkaniu z MKS-em Kluczbork zaczęliśmy bardzo dobrze, szybko strzelając pierwszego, a po chwili drugiego gola. Jednak z przebiegu meczu nie był to wcale taki spacer i Józek Burta musiał kilka strzałów obronić. Oczywiście różnica dzielących nas klas to jedno, ale nie chciałbym urazić zespołu z Kluczborka, bo jak na III ligę jest to bardzo ciekawy zespół, który będzie wiosną walczył o II ligę. Na pewno jednak nie można go porównać z Miedzią Legnica czy GKS-em Katowice, z którym w sobotę o godzinie 12.00 w Opolu zagramy „próbę generalną”. Myślę, że to będzie ciekawy mecz, a raczej ostatni szlif. W takim momencie nie ma już żadnego testowania czy sprawdzania. Jest tylko granie na sto procent – zakończył Adam Nocoń.

Jerzy Dusik

Jak makiem zasiał

Pomimo tego, że czasu na wzmocnienia pozostało coraz mniej, w obozie GKS-u Katowice nastąpiła cisza. Po tym, jak podpisano kontrakt z estońskim defensorem Martenem Kuuskim, GieKSa nie wykonuje żadnych gwałtownych ruchów. Jeszcze niedawno prezes GKS-u Krzysztof Nowak mówił, że spodziewa się jednego dodatkowego transferu. Czy do niego jednak dojdzie? Na razie nic nie wiadomo. Pewne jest jedno – podczas meczów sparingowych raczej brakuje zawodników testowanych, potencjalnych nowych nabytków. W meczach kontrolnych grają ci, którzy już w kadrze zespołu byli oraz – oczywiście – Kuusk.

Za nieco ponad tydzień I-ligowcy wracają na boiska, stąd powoli kończą się okresy przygotowawcze. GieKSa rozegra jeszcze jeden sparing z Odrą Opole, który odbędzie się w sobotę. Następnie rozpocznie mikrocykl przygotowujący do pierwszego ligowego starcia na wiosnę. – Po to konkretnie pracujemy, żeby w lutym dodać punkty do tabeli. Mam nadzieję, że będziemy gotowi na wszystkie wyzwania – podsumowuje ostatnie tygodnie Adrian Bład, który w dotychczasowych sparingach zdobył tylko jedną bramkę, ale za to nie był jakiej urody. Skrzydłowy w ostatnim starciu przeciwko Hutnikowi Kraków popisał się genialnym uderzeniem sprzed pola karnego. Kibice liczą, że takie akcje będzie powtarzał również w meczach o stawkę.

(ka)

Kolejni do pomocy

Zagłębie wypożyczyło z Piasta Gabriela Kirejczyka i przywróciło z piłkarskiego niebytu Williama Remy'ego.

Trudno zrozumieć Zagłębie Sosnowiec i jego poczynania na rynku transferowym. Kto jednak potrafi nadążyć za klubem, któremu spadek zagląda głęboko w oczy? Mogłoby się wydawać, że w Sosnowcu powinni obrać odpowiednią politykę transferową na najbliższy okres i według niej dobierać piłkarzy. Tymczasem kibice Zagłębia otrzymują na razie zlepek zawodników z różnych bajek.

Wzmocnienie konkurencji

2 dni temu ogłoszono wypożyczenie Gabriela Kirejczyka z Piasta. 20-latek w Gliwicach nie dostawał zbyt dużo szans, a w pojedynczych spotkaniach – nawet w poprzednich rozgrywkach – udowadniał, że ma potencjał. Dla Zagłębia jest niewiadomą. Ma wzmocnić konkurencję na pozycji napastnika. Marek Fabry i Kamil Biliński jesienią zawodzili, ale czy Kirejczyk gwarantuje gole? Tego nikt nie wie, bo w ekstraklasie jeszcze swojego premierowego trafienia nie zaliczył. To, czy przyda się w walce o utrzymanie w I lidze, okaże się dopiero w trakcie rundy. „Wyjdzie w praniu” – powiedzieli zapewne w Sosnowcu, bo Kirejczyk nie brał udziału



Fot. Zagłębie Sosnowiec/zaglebie.eu

Czy na drugim szczeblu rozgrywkowym Gabriel Kirejczyk pokaże swój potencjał?

w żadnym z zimowych meczów kontrolnych.

Pół roku bez gry

Snajper Piasta to nie jedyny transfer, jaki udało się zrealizować w ostatnich dniach w Zagłębiu. Wczoraj w okolicach południa ogłoszono, że kontrakt z klubem podpisał znany w Polsce z gry dla Legii (2018-2021) William Remy. Nie jest to żadna niespodzianka, bo Francuz trenował z sosnowiczankami od pewnego czasu i występował też w sparingach. Je-

go problem polega na tym, że przez ostatnie pół roku był bez klubu. Kontrakt do końca sezonu został podpisany najprawdopodobniej bazując na tym, co władze klubu pamiętały z występów stopera w barwach Legii. To kolejny transfer życzeniowy. Zespół życzy sobie, by 32-latek wrócił do swojej optymalnej dyspozycji. Kiedy do tego dojdzie? Kolejna niewiadoma. Sztabu szkoleniowego raczej nie przekonają jego występy w sparingach, bo w nich prezentował się...

słabo. Widać u niego było braki w przygotowaniu fizycznym i to nad tym musi najpierw pracować. Obrońca nie ma jednak dużo czasu, bo za nieco ponad tydzień ruszają rozgrywki na zapleczu ekstraklasy.

Jaki kierunek?

Profil „100% Zagłębie Sosnowiec” (nieoficjalna strona internetowa klubu) słusznie zauważył, pisząc na portalu „X”, że klub miał 2 możliwości na zimowe okno transferowe. Albo hurtowo ściągnąć

drogich zawodników, żeby walczyć o utrzymanie, albo pogodzić się ze spadkiem i zacząć budować kadrę na przyszły rok. Zagłębie wybrało inną opcję – ściąga zawodników, których nikt nie chce i kontraktuje ich na pół roku. Tak jest w przypadku Remy'ego i innych graczy, którzy wcześniej podpisali umowy. Chodzi o Dominika Sokoła, Ołeksieja Szewczenkę i Michała Nalepę. To piłkarze, którzy mają w teorii pomóc w utrzymaniu Zagłębia, bo chyba właśnie po to daje się im do podpisania umowy do końca czerwca. Trudno jest sobie wyobrazić scenariusz, w którym to właśnie ci gracze odwracają losy zespołu i powodują, że ten zaczyna wygrywać mecze za meczem. A lista piłkarzy, którzy stanowią jedną wielką niewiadomą, może być jeszcze dłuższa. Przecież wciąż testowani są Hervaine Moukam (2. liga luksemburska), Ołeksij Dowhyj (rezerwy Ruchu Lwów) oraz Serhij Jaworski (6. liga niemiecka). Dokąd to zaprowadzi Zagłębie? To pytanie retoryczne.

Nie wiadomo, czy wyżej wymienieni gracze przejdą testy pomyślnie. W najbliższą niedzielę będą mieli ostatnią szansę, żeby pokazać się trenerowi. Odbędzie się wtedy ostatni sparing przeciwko Garbarni Kraków. Sztab szkoleniowy zdecydował, że spotkanie odbędzie się „za zamkniętymi drzwiami” na stadionie ArcelorMittal Park.

Kacper Janoszka

Znowu pokazali charakter

Czy znajdzie się w tym sezonie mocny na Bayer Leverkusen?

Niemcy

Liderzy Bundesligi po raz kolejny udowodnili, że to może być ich sezon. Tym razem w Pucharze Niemiec, po kapitalnym widowisku i pięknych golach, pokonali Stuttgart i zameldowali się w półfinale. Nie było im jednak łatwo.

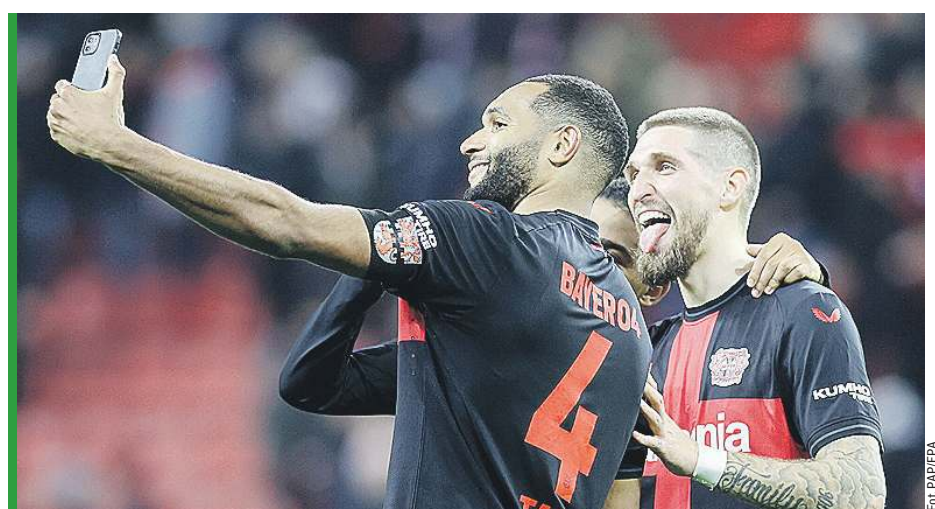
Wybitny 20-latek

Tak jak w grudniowym – zremisowanym – spotkaniu tych ekip, do przerwy prowadziły Szwaby. Bayer się jednak nie poddał i finalnie wygrał 3:2, dwukrotnie odrabiając straty. Decydującą bramkę zdobył stoper Jonathan Tah w 90 minucie, a był to kolejny przypadek w 2024 roku, kiedy Leverkusen triumfował w samej końcówce! Bundesligowe wygrane z Augsburgiem i Lipskiem „Die

Werkself” osiągnęli dzięki trafieniom w doliczonym czasie. – To był niezwykle trudny i bardzo emocjonujący mecz. Wyciągnęliśmy maksimum z naszej woli, ducha walki i mentalności zwycięzców. To nie była nasza gra. Nie chcieliśmy tak grać i dlatego też przeciwnik tak dobrze sobie radził – mówił strzelec decydującego gola. Tah wykorzystał znakomite dogranie największej gwiazdy Bayeru, 20-letniego Florianu Wirtza, który znakomitymi dryblingami, przegladem pola i ustawieniem sprawiał Szwabom mnóstwo kłopotów. To także on dograł w 66 minucie do Amine'a Adiego, kiedy Leverkusen wyrównał. Niemiecki supertalent ma w tym sezonie 28 meczów za sobą, zaliczył w nich 8 bramek i 15 ostatnich podań. Portal Transfermarkt wycenia go na 100 mln euro.

Nowa jakość

– To był najlepszy przeciwnik, jaki przyjechał na nasz stadion w tym sezonie. Należy się mu wielki szacunek. Czasami wygrywa się mecze dzięki kontroli, strukturze i stabilności. Tym razem wygraliśmy sercem i duszą – podkreślił trener „Die Werkself” Xabi Alonso. Niemieckie media podkreślają, że Leverkusen musiał wnieść w to spotkanie nową jakość, ponieważ sukces po raz pierwszy w tym sezonie udało się odnieść nie dzięki przewadze taktycznej czy technicznej. To samo zresztą powiedział Alonso. Jego drużyna pozostaje jedyną niepokonaną ekipą w europejskich ligach top 5, licząc wszystkie rozgrywki. W 20 meczach Bundesligi Bayer odniósł 16 zwycięstw i zanotował 4 remisy. Do tego wygrał wszystkie



Fot. PAP/EP

A po zwycięstwie „selfie” się należy. Telefon w ręce zdobywcy zwycięskiej bramki, Jonathana Taha.

6 gier grupowych Ligi Europy oraz 4 w Pucharze Niemiec. W weekend będzie czekało go jednak jedno z najtrudniejszych, jeśli nie najtrudniejsze wyzwanie rundy wiosennej. Do Leverkusen przyjedzie bowiem Bayern Monachium. – To właśnie czyni nas wyjątkowymi. Zdajemy sobie sprawę, że gramy z mocnym przeciw-

nikiem i nie możemy zrobić wszystkiego tak, jak chcemy. Jednak wierzymy w siebie. Mamy wolę i przekonanie, że i tak wygramy – podkreślił Tah.

ĆWIERĆFINAŁ PUCHARU NIEMIEC

■ Bayer Leverkusen – Stuttgart 3:2 (0:1)

0:1 – Anton (11), 1:1 – Andrich (50), 1:2 – Fuehrich (58), 2:2 – Adli (66), 3:2 – Tah (90)
Mecz Saarbrücken – Borussia Mönchengladbach zakończony po zamknięciu wydania.

BUNDESLIGA

■ Mainz – Union Berlin 1:1 (1:1)
1:0 – Burkardt (45+8), 1:1 – Gosens (45+13)
Piotr Tubacki

Spektakularne pudło

Umar Sadiq miał mnóstwo okazji do wyprowadzenia Realu Sociedad na prowadzenie. Nie wykorzystał żadnej.

W pierwszym półfinałowym starciu o Puchar Króla Mallorca bezbramkowo zremisowała u siebie z Realem Sociedad. To świetny rezultat dla drużyny z Balearów, która była skazywana na pożarcie. – Wiedzieliśmy, że mierzymy się z drużyną z Ligi Mistrzów. Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że nie będzie łatwo. Graliśmy już z nią w lidze i zawsze były to trudne spotkania – chwalił ekipę z San Sebastian po zakończeniu meczu szkoleniowiec drużyny z Majorki **Javier Aguirre**. – Mieliśmy kilka okazji... W meczu pucharowym musisz zadać cios, inaczej odpadniesz – stwierdził. Jednak to przybysze z Kraju Basków mogą mieć do siebie więcej pretensji.

Wynika to z tego, że Real Sociedad był bardzo nieskuteczny. Drużyna **Imanol Alguacila** regularnie meldowała się w polu karnym rywala, jednak za każdym razem jej próby były niecel-

ne. Wynik 0:0 niekoniecznie dobrze odwzorowuje to, jak wyglądała wtorkowa rywalizacja. Mecz powinien zakończyć się co najmniej kilkoma golami, a kilka razy na listę strzelców powinien wpisać się Nigeryjczyk Umar Sadiq. Napastnik miał mnóstwo okazji do tego, żeby wyprowadzić swój zespół na prowadzenie, jednak żadnej nie wykorzystał. Najbardziej rzuciła się w oczy sytuacja z 71 minuty, gdy 27-latek nie trafił do pustej bramki. Piłka po jego uderzeniu z kilku metrów poszybowała wysoko ponad poprzeczką. – Wszyscy zawodnicy i wszyscy wygrywamy. Były też inne klarowne sytuacje, w których zabrakło wykończenia. Chciał zdobyć gola za wszelką cenę. Musimy go dalej motywować, bo dał z siebie wszystko i nie zamierzam go krytykować – powiedział po spotkaniu opiekun baskijskiego zespołu.

Szczęście Nigeryjczyka polega na tym, że w fazie półfinałowej Pucharu Kró-

la rozgrywany jest dwumecz. Za trzy tygodnie snajper będzie mógł się zrehabilitować za słabszą dyspozycję strzelecką w pierwszym starciu. Dlatego trener Alguacil nie żałuje się po wtorkowym remisie. – Mimo wszystko jestem szczęśliwy, bo drużyna po raz kolejny pokazała, że potrafi grać w takich meczach. Gratuluję zawodnikom świetnie wykonanej pracy – powiedział i dodał: – Został jeszcze jeden mecz do rozegrania, a stawka dla obu drużyn jest wysoka. Na pewno rewanż będzie innym pojedynkiem. Będziemy musieli okazać maksymalny szacunek naszym przeciwnikom – zaznaczył hiszpański szkoleniowiec.

Kacper Janoszka

PÓŁFINAŁ PUCHARU KRÓLA

■ **Mallorca – Real Sociedad 0:0**
Mecz **Atletico Madryt – Athletic Bilbao** zakończył się po zamknięciu numeru.

Zgodnie z planem

8 lat spędził Piotr Zieliński w Neapolu.

Tak jak przypuszczano, Piotr Zieliński jest niezwykle blisko osiągnięcia porozumienia z Interem Mediolan.

WŁOCHY

Podczas poniedziałkowej gali tygodnika „Piłka Nożna” Piotr Zieliński został wybrany najlepszym zawodnikiem 2023 roku. Nagrodę w jego imieniu odebrał ojciec Bogdan Zieliński, który potwierdził, że wraz z końcem sezonu pomocnik opuści Napoli. Dał też do zrozumienia, że najprawdopodobniej pozostanie na Półwyspie Apenińskim, bo tam czuje się najlepiej. Ta wypowiedź mocno skróciła listę możliwych nowych klubów Polaka, o których dyskutowano jeszcze w trakcie minionego weekendu. Teraz jest już prawie pewne, że Zieliński trafi do Lombardii, konkretnie ma zasilić szeregi lidera Serie A, Interu.

Kontrakt prawie gotowy

„Inter zbliża się do osiągnięcia ustnego porozumienia z Piotrem Zielińskim, który dołączy do klubu jako wolny agent 1 lipca. Kontrakt jest już prawie gotowy, dopinane są ostatnie szczegóły. Inter wierzy, że dokumenty zostaną podpisane jeszcze w tym miesiącu” – taki post zamieścił na swoim profilu na portalu „X” znany ze swojej skuteczności w przewidywaniu ruchów na rynku transferowym włoski dziennikarz **Fabrizio Romano**. Jest to posunięcie, o którym najwięcej mówiono, odkąd tylko pojawiły się pierwsze przecieki na temat tego, że Zieliński nie ma zamiaru podpisywać nowej umowy

z Napoli. – Jest z Polski, nie zależy mu na słońcu i morzu... Może jest bardziej przyzwyczajony do mgły – powiedział szef Napoli **Aurelio de Laurentiis** w grudniu poprzedniego roku, sugerując przejście Polaka do Mediolanu.

W Lidze Mistrzów nie zagra

Przypomnijmy, że aktualny pracodawca Polaka nie ma zamiaru ułatwiać mu życia do końca jego kontraktu. Niedawno Zieliński nie został zgłoszony przez swój klub do rozgrywek Ligi Mistrzów. Było jasne, że jest to „kara” za to, że nie chce przedłużyć swojego pobytu w Neapolu. – Od 1 lipca nie będzie go już z nami i musimy sprawdzić inne opcje, żeby zobaczyć, kogo zostawić – tłumaczył decyzję de Laurentiis. Takie zachowanie klubu wobec Zielińskiego z jednej strony jest zrozumiałe, bo po co dawać szansę gry zawodnikowi, którego zaraz trener nie będzie miał do dyspozycji. Z drugiej pokazuje brak szacunku do piłkarza, który reprezentuje Napoli od 2016 roku. Co więcej, w ostatnich latach był jednym z kluczowych graczy i wydatnie przyczynił się do mistrzostwa Włoch, po które neapolitańczycy sięgnęli w minionych rozgrywkach po raz pierwszy od 1990 roku... Pozostaje mieć jedynie nadzieję na to, że Polak nie zostanie odcięty od gry w lidze.

W niej Napoli w ostatnich tygodniach nie radzi sobie najlepiej. Na ostatnich 9 meczów (od począt-

ku grudnia) wygrało zaledwie 3 razy. Podopieczni Waltera Mazzariego przegrali w tym czasie z Torino, Romą, Juventusem oraz Interem. Zremisowali z Lazio i Monzą. Jedyne wygrane zaliczyli tylko z zespołami słabszymi, czyli z Cagliari, Salernitaną i Hellasem. Co ciekawe, w każdym z wygranych meczów Zieliński pauzował z powodu urazów. W najbliższej kolejce neapolitańczycy nie będą mieli łatwego zadania, bo przyjadą na San Siro zmierzyć się z Milanem. Nie wiadomo, czy do tego czasu Polak będzie zdolny o gry.

Witaj Ameryko!

Nie tylko Zieliński wzbudza zainteresowanie na włoskim rynku. Napastnik Atalanty, Luis Muriel, ma jeszcze tej zimy pożegnać się z Włochami i przejść do MLS, zatrudniając się w Orlando City. Kolumbijczyk z włoskim futbolem związany jest od 2010 roku, odkąd przeniósł się z Deportivo Cali do Udinese. W trakcie swojej kariery tylko dwukrotnie opuścił Półwysep Apeniński, żeby grać w Hiszpanii (dla Granady i Sevilli). Podczas swojej „podróży” po Italii grał dla Lecce, Sampdorii, Fiorentiny i w końcu trafił do Bergamo. W bieżącym sezonie był głównie rezerwowym, ale to nie przeszkodziło mu w... zdobyciu dwóch bramek w Lidze Europy, w starciu przeciwko Rakowowi Częstochowa w grudniu.

Kacper Janoszka



Umar Sadiq w tym sezonie zdobył 2 gole we wszystkich rozgrywkach.

BARÇA CHCE GARCIE

■ Podczas zimowego okna transferowego Barcelona była zainteresowana sprowadzeniem Aleixa Garcii, zawodnika Girony. Wyróżniający się w lidze zawodnik ostatecznie nie podpisał kontraktu z „Dumą Katalonii”, ale nie oznacza to, że mistrz Hiszpanii przestanie zabiegać o 26-latkę. Dziennik „Mundo Deportivo” informuje, że „Blaugrana” będzie walczyć o Garcie także latem. Pomocnik nie tylko „podoba się”

trenerowi Barcy, Xaviemu, który odejdzie z klubu po zakończeniu sezonu, ale jego kandydaturę forsuje także dyrektor sportowy Deco. Tylko w obecnych rozgrywkach Garcia zagrał w 22 meczach ligowych, w których zdobył 3 bramki i zaliczył 4 asysty. Jest ostoją Girony, która jest największym futbolowym zaskoczeniem na Półwyspie Iberyjskim w ostatnim półroczu.

(kaj)

To było niewyobrażalne!

Rozmowa z **Ibanem Salvadorem**, piłkarzem Miedzi Legnica, reprezentantem Gwinei Równikowej

Trwa Puchar Narodów Afryki. Kto jest faworytem do zwycięstwa?

- Szczerze mówiąc, to po tym wszystkim, co się wydarzyło, myślę, że obecnie faworytem jest Wybrzeże Kości Słoniowej.

Czy zgadza się pan z opinią, że jest to najlepszy Puchar Narodów od lat?

- Może rzeczywiście tak jest, ponieważ wielu wielkich faworytów do zwycięstwa odpadło w fazie grupowej lub 1/8 finału.

Skąd biorą się kolejne porażki faworytów? Ghana, Tunezja, Senegal, Maroko, Egipt i Kamerun nie biorą już udziału w turnieju.

- To wiele mówi o zespołach, które nie były stawiane w roli faworytów. Znają się one na futbolu, wiedzą, jak skutecznie rywalizować i jak widać są w stanie pokonać każdego, nie mając w składzie medialnych gwiazd.

Zaskoczyliście świat zwycięstwem 4:0 nad Wybrzeżem Kości Słoniowej. Jak opisałby pan ten mecz? Jak świętowaliście?

- Opisałbym to słowem „niewyobrażalne”. Przed turniejem nikt by nie pomyślał, że Gwinea Równikowa może zdobyć trzy punkty i odnieść czterobramkowe zwycięstwo w starciu przeciwko gospodarzowi, Wybrzeżu Kości Słoniowej. Celebracja tej wygranej była dość dziwna. Nie mogliśmy świętować na boisku przed naszymi kibicami, którzy przybyli nas oglądać i wspierać, ze względów bezpieczeństwa. Ale później wspólnie radowaliśmy się z zwycięstwa w szatni i hotelu.

Co można powiedzieć o waszej porażce z Gwineą w 1/8?

- Jedyne, co mogę powiedzieć, to że taki jest futbol. Jeden z nas został wyrzucony z boiska. Walczyliśmy dzielnie. Grając w osłabieniu nie wykorzystaliśmy rzutu karnego, a w ósmej minucie doliczonego czasu straciliśmy bramkę, po której mecz się zakończył...

Emilio Nsue, pana kolega z reprezentacji, zostanie prawdopodobnie królem



Piłkarz Miedzi Iban Salvador z bardzo dobrej strony pokazał się na Pucharze Narodów. Zdobył m.in. gola w meczu z Nigerią.

strzelców. Jakim jest typem gracza i osobą?

- Emilio to fenomen. Jest kapitanem i wspaniałą osobą, która zawsze myśli o wszystkich, nie tylko o zawodnikach, ale całej grupie w ogóle.

Jak od wewnątrz wyglądała organizacja Pucharu w Wybrzeżu Kości Słoniowej? Czy jest dobra, czy są jakieś braki?

- Prawda jest taka, że było bardzo dobrze, zarówno na treningach, jak i podczas meczów. Mogę to tylko osobiście potwierdzić. Wszystko przebiegało bez zarzutów.

Czy jest pan optymistą co do rozwoju afrykańskiej piłki nożnej?

- Jestem optymistą, ale prawdą jest, że futbol afrykański bardzo różni się od futbolu europejskiego.

Strzela pan gole dla drużyny narodowej. Czy nadszedł czas na zdobywanie bramek w Miedzi?

- Mam nadzieję, że tak się stanie. Choć nigdy nie myślałem o golach i indywidualnym splendorze. To prawda, że bramki dają wygrane, ale dopóki zwyciężam, nie obchodzi mnie, czy strzelę gola, czy nie.

Jak czuje się pan w polskiej lidze? Czy koledzy w Gwinei Równikowej pytali o naszą piłkę nożną?

- Czuję się dobrze. Wierzę, że na koniec sezonu możemy ponownie awansować do elity – bezpośrednio lub poprzez baraż. Jeśli chodzi o pytania o polską piłkę, to za każdym razem, gdy spotykamy się ponownie na zgrupowaniach reprezentacji, zadajemy sobie pytania, jaki jest kraj, piłka nożna i życie w ogóle tam, gdzie gramy.

Jakie są oczekiwania przed rundą wiosenną?

- Mam te same oczekiwania, z którymi przyszedłem do Miedzi. Mamy dobry zespół, który chce wrócić do ekstraklasy. Jesteśmy w czołówce tabeli z jednym meczem zaległym. Po przerwie zimowej musimy być silniejsi u siebie, jeśli chcemy walczyć o awans i finalnie znaleźć się w elicie.

Rozmawiał
Michał Zichlarz

PÓŁFINAŁ PUCHARU NARODÓW AFRYKI

■ **Nigeria – Republika Południowej Afryki 1:1 (0:0, 1:1), 4:2 w karnych**
1:0 – Troost-Ekong (67), 1:1 – Mokoena (90).

Gospodarz ma finał!

Broniący tytułu Katar po niezwykle emocjonującym meczu pokonał 3:2 Iran. W spotkaniu o tytuł mistrza Azji zmierzy się w sobotę z Jordanią.

PUCHAR AZJI

Cóż to było za widowisko! Iran i Katar zaprezentowały kapitalne widowisko, jakich zresztą nie brakuje na tegorocznych mistrzostwach największego kontynentu świata. Rozgrywki te nie cieszą się przesadnym prestiżem, ale kto nie oglądał... niech żałuje!

Prawie przewrotka

Już w 4 minucie padła pierwsza bramka. Do katarskiej siatki trafił irański gwiazdor Sardar Azmoun, który (prawie) przewrótką nie dał szans katarskiemu golkiperowi. Spotkanie od samego początku było bardzo szybkie i intensywne. Iran po голу wcale nie zamknął się we własnej „szesnastce”, a „Kasztanowi” się nie poddali. Wspierani przez swoich kibiców na Al Thumama Stadium, który widział ćwierćfinał mundialu w 2022 pomiędzy Marokiem a Portugalią, wyrównali niespełna kwadrans później. Jassem Gaber Abdulsallam uderzył płasko z dystansu, a piłka odbita przez jednego z obrońców wzniosła się wysoko i przelobowała irańskiego bramkarza. Asystę przy tym голу zaliczył człowiek warty wzmianki – Akram Afif.

Katarski Neymar

Występujący z numerem 11 uniwersalny ofensywny zawodnik to największa gwiazda Kataru i prawdopodobnie najlepszy piłkarz Pucharu

Azji. Niekiedy bywa nazywany... katarskim Neymarem, z racji swoich wysokich umiejętności technicznych i widowiskowego stylu gry (bo bynajmniej nie przez przyrównanie fryzury afro). Przed półfinałem miał w turnieju 4 gole i 2 asysty, a chwilę przed przerwą dorzucił kolejną bramkę. Najpierw efektywną kiwką oszukał irańską obronę, a następnie mocnym uderzeniem w dalszy róg bramki pozostawił golkipera bezradnego. Zresztą już wcześniej Afif mógł dać zespołowi prowadzenie, kiedy po indywidualnej kontroli i długim rajdzie przegrał pojedynek z bramkarzem, a jego dobitka minęła nieznacznie okienko.

Ex-król strzelców zrobił swoje

Druga połowa rozpoczęła się fatalnie dla gospodarzy. W rękę we własnym polu karnym trafiony został pomocnik Ahmed Fathy i po interwencji VAR-u sędzia podyktował „jedenastkę”. Tę na bramkę zamienił kapitan Iranu Alireza Jahanbakhsh. „Kasztanowi” szybko rzucili się do odrabiania strat, w efekcie czego irańscy defensorzy musieli wybić z linii bramkowej piłkę po uderzeniu Pedro Miguela. Potem jednak lepszy moment mieli Azmoun i spółka, dlatego m.in. z linii futbolówkę wybijali tym razem... Katarczyści. Kluczowa okazała się 82 minuta. Na strzał z dystansu zdecydował się piłkarz gospodarzy Abdelaziz Hatem, lecz wyszło mu z tego... kapitalne podanie.

Linia defensywna Iranu nie zdążyła opuścić swojego pola karnego, trochę się złamała, dzięki czemu „setkę” z niczego miał Almoez Ali, stojący na krawędzi spalonego. Król strzelców poprzedniej edycji Pucharu Azji nie pomylił się i Katar prowadził 3:2!

Słupek w 103 minucie

Im bliżej było końca, tym na boisku panowało większe szaleństwo. Skrupulatny sędzia doliczył aż 13 minut i krótko po tej informacji... Irańczycy stracili zawodnika. Czerwoną kartkę za nieprzepisowe zatrzymanie Afifa obejrzał Shoja Khalizadeh. Mimo tego „goście” nie zwalniali i atakowali, co sił w nogach. To prowokowało niezwykle groźne kontry „Kasztanowych”, lecz ci nie potrafili ich wykończyć. Po stronie Iranu zdecydowanie najbliższy był kapitan Jahanbakhsh. Już w 103 minucie uderzył płasko w słupek i finalnie faworyci tego meczu musieli uznać wyższość Kataru. Ten już w sobotę o godz. 16:00 naszego czasu zmierzy się w finale z sensacją z Jordanii i będzie bronił miana mistrza Azji. Obiektem zmagania będzie Lusail Stadium – arena finału ostatnich mistrzostw świata.

Piotr Tubacki

■ **Iran – Katar 2:3 (1:2)**

1:0 – Azmoun (4), 1:1 – Abdulsallam (17), 1:2 – Afif (43), 2:2 – Jahanbakhsh (51), 2:3 – Almoez Ali (82)

FINAL

Sobota: Jordania – Katar (16.00)



27-letni Akram Afif w półfinale strzelił gola i zanotował asystę, walcie przyczyniając się do tego, że Katar znów awansował do finału.

ORLEN SUPERLIGA KOBIEĆ

BRAMKARKA SNAJPERKA

■ Monika Maliczkievicz wielokrotnie udowodniła, iż jest solidną zawodniczką, ale wczoraj przeszła samą siebie. Nie dość, że broniła z 47-procentową skutecznością (zatrzymała 9 z 19 rzutów kaliszanek), to jeszcze trzykrotnie trafiła do siatki! Był to efekt ryzykownej rywalizacji z pustą bramką, ale też niezwyklej precyzji „Łosia”, bo tak koleżanki z zespołu nazywają doświadczoną bramkarkę. Warto dodać, że do wysokiego zwycięstwa skutecznego w ataku mistrzyń Polski przyłożyła się też Barbara Zima, odbijając 9 z 17 piłek (53%).

■ AWS Energa Szczepiornio Kalisz - KGHM MKS Zagłębie Lubin 18:36 (6:18)

KALISZ: Falińska, Kucharczyk-Pilitowska, Borysławska 1, Stanistawczyk 3, Mitek 2, P. Kucharska 1, Kaczmarek 1, Lisewska 4/4, Konatar 3, Wilczek 1, Jałoszewska, Czarpacka 2, Gliwińska, Lewandowska. **Kary:** 8 min. **Trener** Pether KRAUTMEYER.

ZAGŁĘBIE: Maliczkievicz 3, Zima - Górna 5, Kochaniak-Sala 3, Machado-Matieli 2, Drabik 1, Jureńczyk 2, Michalak 9, Szarkowa, Przywara 5, Pankowska, Milojević 1, Bujnochova 2, Zych 3, Milczarczyk. **Kary:** 8 min. **Trener** Bożena KARKUT.

■ Start Elbląg - MKS Urbis Gniezno 28:28 (15:14) rzuty karne 6:5

START: Ciągła, Radojčić - Pahrabicka 6, Stapurewicz 4, Macek 4, Głębocka 4, Novais-Bancillon 3, Weber 3, Grabińska 1, Tarczyk 1, Kuźmińska 2, Owczarek, Stefańska. **Kary:** 8 min. **Trener** Roman MONT.

GNIEZNO: Hoffman, Konieczna, Hypka - Szczepanik 7, Nурсka 5/1, Hartman 3/1, Łęgowska, Lipok 7/1, Kuriata 4, Widuch 1, Siwka, K. Chojnacka 1, Giszczynska, Matysek. **Kary:** 4 min. **Trener** Robert POPEK.

1. Zagłębie	15	45	485:335
2. Kobierzycze	15	38	443:387
3. Lublin	15	38	459:342
4. Gniezno	15	26	400:407
5. Piotrcovia	15	18	414:434
6. Start	15	17	400:437
7. Koszalin	15	14	359:393
8. Galiczanek	15	12	396:463
9. Jarostaw	15	9	331:373
10. Kalisz	15	8	365:481

1-6 - play off, 7-10 - play out

16. seria, 10-14.02.: Jarostaw - Kalisz, Piotrcovia - Kobierzycze, Koszalin - Start, Gniezno - Galiczanek, Zagłębie - Lublin.

(mar)



To najlepszy dowód, że atmosfera w kobiecej reprezentacji jest bardzo dobra.

Choć norweski szkoleniowiec nie osiągnął z białoczerwonymi oszałamiających sukcesów, pozostał na stanowisku, bo... bardzo tego chciał.

Od mistrzostw świata minęło już trochę czasu. Kurz opadł, a bliźni po porażce zostały. Tak, po porażce, bo Polki nie zdołały wyjść z grupy i zostały sklasyfikowane na 16. miejscu, zamykając sobie drogę na igrzyska olimpijskie w Paryżu. Trener Arne Senstad przygotował szczegółowy raport, został on omówiony przez radę trenerów oraz działaczy ZPRP, ale decydujący głos należał do prezesa Henryka Szczepańskiego. To szef „centrali” uznał, że Norweg zasłużył na kolejną szansę, więc w najbliższym czasie do zmiany selekcjonera nie dojdzie. Dlaczego? - Bo Arne bardzo chce pracować z naszą reprezentacją - wytłumaczył Szczepański. - Poza tym ma kontrakt do końca sierpnia i poprowadzi zespół w eliminacjach tegorocznych mistrzostw Europy z Danią na przełomie lutego i marca oraz

z Kosowem na początku kwietnia. To wyniki tych spotkań zadecydują o dalszym losie trenera.

Celem jest oczywiście awans na turniej, który od 28 listopada do 15 grudnia odbędzie się na Węgrzech, w Austrii i w Szwajcarii. Po raz pierwszy wezmą w nim udział 24 zespoły. Z założeniem się do tej imprezy nie powinno być większych problemów, bo wystarczy „tylko” wygrać dwumecz z Ko-

sowem, bo z Danią może być problem. Ale próbować trzeba, do odważnych świat należy. Polki są w tym komfortowym położeniu, że trafiły do trzyczęstołowej grupy, a na Euro awansują dwie ekipy.

- Trener ma świadomość, że niekorzystny wynik w grudniowej imprezie będzie dla niego końcem pracy - wybiega myślami prezes ZPRP, podkreślając przy tym, że przekonał do siebie planem konkretnych

działań, które mają poprawić rezultaty kadry, a poza tym zawodniczki stoją za nim murem.

Choć do meczu z Danią zostały prawie trzy tygodnie, Arne Senstad rozesłał powołania do tych szczyptornistek, które „stoją za nim murem”, dołączając rozgrywające Magdę Więkowską z MKS-u Lublin, Darię Przywarę z Zagłębia Lubin i Katarzynę Cygan z KPR-u Gminy Kobierzycze. Zajął one miejsce obrotowej Nikoli Głębockiej ze Startu Elbląg, rozgrywającej Aleksandra Zimny z Głorii Buzau i Pauliny Masnej z MKS-u Lublin.

Kadrowiczki zbiorą się 25 lutego w Legnicy. 28 lutego w Lublinie zmierzą się z Dunkami, a rewanż planowany jest 2 marca w Ballerup. Kluczowe w drodze do awansu starcia z Kosowiankami odbędą się 4 kwietnia w Prisztinie i 7 kwietnia w Zielonej Górze.

(mha)

KADRA NA KOSOWO

■ **Bramkarki:** Adrianna Płaczek (Paris 92/Francja), Barbara Zima (KGHM MKS Zagłębie Lubin).

■ **Skrzydłowe:** Magda Balsam (MKS Fun Floor Lublin), Adrianna Górna (Zagłębie), Daria Michalak (Zagłębie), Dagmara Nocun (TuS Metzingen/Niemcy), Mariola Wiertelak (KPR Gminy Kobierzycze).

■ **Rozgrywające:** Katarzyna Cygan (Kobierzycze), Emilia Galińska (Magura Ciszadzie/Rumunia), Monika Kobylińska (CSM Bukareszt/Rumunia), Karolina Kochaniak-Sala (Zagłębie), Aleksandra Rosiak (Krim Mercator Ljubljana/Słowenia), Aleksandra Tomczyk (Lublin), Paulina Uścińowicz (HSV Solingen-Grafrath/Niemcy), Magda Więkowska (Lublin).

■ **Obrotowe:** Nikola Głębocka (Start Elbląg), Sylwia Matuszczyk (JKS Jarostaw), Marlena Urbańska (Frisch Auf Goppingen/Niemcy).

MŚ W BIATHLONIE - ZWYCIĘSTWO FRANCJI W SZTAFECIE MIESZANEJ, POLSKA NA 15. MIEJSCU

BIATHLON

■ Francuscy biathloniści triumfowali przed Norwegami i Szwedami w sztafecie mieszanej 4x6 km w mistrzostwach świata rozpoczętych w Novym Meste na Morave. Polacy w składzie Jan Guńka, Andrzej Nędza-Kubiniec, Anna Mąka i Joanna Jakieta zajęli 15. miejsce. Złoci medalści startowali w kolejności Eric Perrot, Quentin Fillon Maillet, Justine Braisaz-Bouchet, a na metę przeprowadziła ich niezagrażona

Julia Simon. Zwycięzcy uzyskali czas 1:09.24,4 i jako jedyni z pierwszej czwórki zanotowali jedną rundę karną. Drugi komplet medali zostanie rozdany w piątek za sprint na 7,5 km kobiet. Zmagania w Czechach potrwać do 18 lutego. MŚ nie są zaliczane do klasyfikacji generalnej Pucharu Świata.

Polacy ukończyli konkurencję na 15. miejscu (na 25 ekip), tracąc ponad 5 minut. Białoczerwoni nie zanotowali rundy karnej, ale mieli siedem doładowań. Zawodom towarzyszył pada-

jący deszcz, co miało spory wpływ na rywalizację, szczególnie na strzelnicę. Drugi komplet medali zostanie rozdany w piątek za sprint na 7,5 km kobiet. Zmagania w Czechach potrwać do 18 lutego. MŚ nie są zaliczane do klasyfikacji generalnej Pucharu Świata.

WYNIKI SZTAFETY MIESZANEJ 4X6 KM:

1. Francja 1:09.24,4 (1 karna runda + 9 doładowań)
(Eric Perrot, Quentin Fillon Maillet, Justine Braisaz-Bouchet, Julia Simon)

2. Norwegia strata 45,2 s (0+8)
(Tarjei Boe, Johannes Thingnes Boe, Karoline Offigstad Knotten, Ingrid Landmark Tandrevold)
3. Szwecja 1.01,7 (0+10)
(Sebastian Samuelsson, Martin Ponsiluoma, Hanna Oeberg, Elvira Oeberg)
4. Szwajcaria 1.02,9 (0+3)
5. Niemcy 1.30,9 (1+9)
6. Austria 2.30,5 (0+7)

...
15. Polska 5.01,3 (0+7)
(Jan Guńka, Andrzej Nędza-Kubiniec, Anna Mąka, Joanna Jakieta)

(PAP)

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

■ Industria Kielce - Piotrkowianin 41:27 (22:13)

KIELCE: Mestrić, Wałach - Moryto, A. Dujszabajew 7/1, Thrastrason 2, Tournat 5, Sićko 5/1, Właderny 4/1, Karacić 2, Paczkowski 2, Olejniczak 4, D. Dujszabajew 3, Surgiel 3/1, Nahi 4. **Kary:** 6 min. **Trener** Tałant DUJSZBAJEW. **PIOTRKOWIANIN:** Kot, Chmurski - Swat 4/2, Żyszkiewicz 6, Wawrzyniak, Mosiłek, Filipowicz 2, Marcin Matyjasik 6/4, Kowalski, Surosz 2, Szopa, Pożarek 3, K. Krajewski 1, Grzesik, Makowiej 3. **Kary:** 6 min. **Trener** Michał MATYJASIK.

■ KGHM Chrobry Głogów - Energa MKS Kalisz 28:17 (14:11)

CHROBRY: Derewiankin - Kosznik 1/1, Jamioł 3, Paterek 5, Skiba 1, Matuszak 1, Hajnos 4, Styrzycki 9, Dadej 2, Strelnikow, Wrona 1, Orpik 1, Wiatrzyk. **Kary:** 8 min. **Trener** Witalij NAT.

KALISZ: Hrdliczka, Szczecina - Bekisz 2, Starcević 1, Kowalczyk 4, Kus, Wróbel 1, Komarzewski 2, K. Pilitowski, Nejd 1, Biernacki 1, Molski 1, Antolak 2, Karpiński, Kucharczyk 1, Karlas 1. **Kary:** 6 min. **Trener** Rafał KUPTTEL.

■ MMTS Kwidzyn - Azoty Puławy 29:31 (16:16)

KWIDZYN: Zakreta, Matłoga - Czerkaszczenko 1, Grzenkowicz 3, Landzwojczak 1 (CZK, 39 min - gradacja kar), W. Jankowski 1, Kosmala 6/4, Potoczny 8, Kamczek 5, Łazarczyk 1, Guziewicz 1, Chałupka 1, Welcz 1. **Kary:** 10 min. **Trener** Bartłomiej JASZKA. **AZOTY:** Cincadze, Borucki - M. Marciniak 3, Kacper Adamski 2, Gogola 2, R. Przybylski 3, Janikowski 3, Jarosiewicz 8/3, Fe-deńczak 3, Zivkovic, Virbau-skas 1, Burzak 3, Ostrowszko 3. **Kary:** 6 min. **Trener** Siergiej BE-BESZKO.

Mecze: Zagłębie Lubin - Górnik Zabrze, Zepter KPR Legionowo - Grupa Azoty Unia Tarnów, Corotop Gwardia Opolo - Arged Rebud KPR Ostrowia Ostrów Wlkp. zakończyły się po zamknięciu wydania, Energa Wybrzeże Gdańsk - Orlen Wista Płock - dziś, 18.00.

1. Wista	18	54608:393
2. Kielce	19	54741:506
3. Chrobry	19	39550:540
4. Górnik	18	37526:493
5. Azoty	19	34592:557
6. Kalisz	19	27495:537
7. Gwardia	18	26487:495
8. Unia	18	24465:532
9. Kwidzyn	19	23521:555
10. Ostrowia	18	21490:538
11. Piotrkowianin	19	20515:610
12. Zagłębie	18	15462:534
13. Wybrzeże	18	7508:573
14. Legionowo	18	6462:559

1-8 - play off, 9-14 - play out

(mar)

Koszykówka

Bo nie było drużyny...

Śląsk Wrocław zakończył pucharową przygodę porażką z Turk Telekom Ankara.

PUCHAR EUROPY

W zespole gości bardzo dobrze zagrał tercet z USA: James Palmer (22 pkt, 6 zbiórek, 4 asysty), Tyrone Wallace (17-6-7) oraz Steven Enoch (15-10-2). Co ciekawe wrocławianie w pierwszej rundzie w Ankarze wygrali 80:71, sprawiając ogromną niespodziankę.

Jednak wrocławianie w tym sezonie byli jedynie tłem dla rywali z Europy. Z bilansem 2-16 zajęli ostatnie miejsce w tabeli grupy B i odpadli z dalszych rozgrywek. W dwóch sezonach udało się wygrać ledwie 3 z 36 meczów.

- Zaczęliśmy dobrze, zespołowo, potem jednak znowu uaktywniły się indywidualne tryby, przestajemy grać razem, narasta frustracja, przestajemy bronić. Musimy zrozumieć, że najważniejsza jest drużyna, nie indywidualności. Jeszcze ten sezon nie jest stracony. Wszystko jeszcze jest w naszych rękach. Bilans 2-16? Na tołożyło się kilka czynników. Na pewno kontuzje,

które dziesiątkowały zespół. Mało było meczów, gdzie dostawaliśmy lanie od pierwszej do ostatniej kwarty. Pokazaliśmy, że przy odrobinie szczęścia i troszkę lepszej gry ten bilans mógł być zupełnie inny - tak komentował po spotkaniu Mateusz Zębski, skrzydłowy Śląska dla Radia Wrocław.

Najlepszym zawodnikiem ekipy z Wrocławia w tej edycji EuroCup był zdecydowanie Dusan Miletic. Środkowy z Serbii, który latem dołączył do wicemistrzów Polski, po fazie grupowej znalazł się na czwartym miejscu w klasyfikacji pod względem wskaźnika efektywności. Jest wiceliderem klasyfikacji najlepiej blokujących, w pierwszej dziesiątce pod względem zbiórek, trzecim graczem najsukceszniejszym w rzutach za dwa punkty.

■ **Śląsk Wrocław - Turk Telekom Ankara 70:86 (26:27, 14:23, 17:15, 13:21)**

WROCLAW: Gravett 13 (1x3), Klassen 6 (2x3), Zębski 4, Miletic 20 (2x3), Niziol 14 (2x3) - Wiśniewski, Gołębowski 6, Hlebowicki, Adamczak 7 (1x3), Piśła. Trener Jacek WINNICKI.

(pp)

LATAJĄCY FIN Z SALT LAKE CITY

NBA

■ Utah Jazz to w ostatnim czasie pogromca faworytów. Zespół z Salt Lake City dwa dni temu ograł Milwaukee Bucks, a we wtorkowy wieczór odprawił Thunder, lidera Konferencji Zachodniej. Znakomite spotkanie rozegrał Lauri Markkanen. Fin zanotował 33 pkt, 11 zbiórek, miał świetną skuteczność w trójkach (5 z 7) i popisywał się fantastycznymi wsadami. Kibiców w Delta Center czarował też 20-letni Keyonte George, który w czwartej kwarcie z zimną krwią trafił dwa kluczowe rzuty za trzy. Najlepszym strzelcem Thunder był Shai Gilgeous-Alexander (28 pkt, 7 asyst), a pierwszoroczniak Chet Holmgren niewiele mu ustępował (22 pkt, 8 zbiórek, 4 bloki). Ważne zwycięstwo odnieśli Dallas Mavericks, którzy wywieźli punkty z Barclays Center w nowojorskim Brooklynie. Duet Luka Dončić i Kyrie Irving zdobył aż 71 pkt. To był pierwszy mecz Irvinga w Brooklynie od czasu transferu do Mavericks. 31-letni rozgrywający spędził tam cztery lata (2019-23) i był ważną postacią dla kibiców Nets. We wtorek już w barwach ekipy z Dal-

las zdobył 36 pkt, trafił 6 trójków, miał 5 asyst i przyczynił się do porażki swojej dawnej drużyny. Nets zajmują dopiero 11. miejsce na Wschodzie i ich udział w play off wydaje się trudny do zrealizowania. Dallas z kolei to 8. zespół Zachodu z bilansem 28-23. Joel Embiid i Julius Randle z powodu kontuzji nie zagrają w tegorocznym Meczu Gwiazd. Komisarz NBA Adam Silver ogłosił, że w ich miejsce wystąpią Trae Young z Atlanta Hawks i Scottie Barnes z Toronto Raptors. Embiid, środkowy drużyny Philadelphia 76ers przeszedł we wtorek zabieg kolana i czeka go co najmniej czterotygodniowa przerwa - poinformował portal ESPN. 29-letni kameruński koszykarz to MVP poprzedniego sezonu. Z kolei Randle, center New York Knicks, pod koniec stycznia doznał urazu prawego ramienia. Klub ogłosił, że czeka go co najmniej 2-3 tygodnie przerwy w zajęciach.

Indiana - Houston 132:129, Brooklyn - Dallas 107:119, Miami - Orlando 121:95, New York - Memphis 123:113, Chicago - Minnesota 129:123 (po dogr.), Utah - Oklahoma City 124:117, Phoenix - Milwaukee 114:106

Młodzież ograła Czeszki

Polskie koszykarki pokonały Czeszki w towarzyskim meczu rozegranym w Sosnowcu.

Trener Karol Kowalewski na test mecz wezwał przede wszystkim zawodniczki młodego pokolenia

REPREZENTACJA KOBIEC

Trener biało-czerwonych Karol Kowalewski powołał na zgrupowanie do Sosnowca 14 zawodniczek, wśród których są m.in. Liliana Banaszak, Julia Niemojewska, Natalia Kurach, Emilia Kośla oraz Kamila Borkowska. W tym zestawie brakuje gwiazd - m.in. Stephanie Mavungi (MVP meczu w Antwerpii) czy też Weroniki Gajdy i Agnieszki Skobel. Mecz z Czeszkami miał być okazją do sprawdzenia czołowych zawodniczek młodego pokolenia. Rywalki też pojawiły się bez swoich liderów.

Oba zespoły od początku zaprezentowały szybką, agresywną koszykówkę, tyle że to

zawodniczki trenera Karola Kowalewskiego cieszyły się z rosnącego prowadzenia. Po 10 minutach wynik brzmiał 26:11. Czeszki nie potrafiły na to skutecznie odpowiedzieć w drugiej kwarcie. Decydowały się często na rzuty z trudnych pozycji, a gospodynie na przerwę schodziły z solidną zaliczką (45:24) po akcji 2+1 Aleksandry Wojtali.

Drugą połowę zespół gości zaczął od 10 zdobytych punktów, przy jednym straconym, na co prośbą o czas zareagowała trener Kowalewski. Kibice mieli pełne prawo przecierać oczy ze zdumienia, bo zespół gości był zdecydowanie lepszy i wygrał tę część wysoko.

W czwartej kwarcie przewaga Polek stopniała do jednego punktu 57:56 po

trafieniu Neli Netkovej. Biało-czerwone nie pozwoliły się dogonić, w końcówce znów „odskoczyły” rywalkom i wygrały spotkanie 72:65.

Polki przygotowują się do kolejnych meczów kwalifikacyjnych do mistrzostw Europy. W listopadzie 2023 rozpoczęły walkę o EuroBasket od środowej wyjazdowej wygranej z broniącą tytułu mistrzowskiego Belgią 67:62. Potem w Katowicach przegrały po dogrywce z Litwą 73:75. Drużyna trenera Kowalewskiego kolejne mecze kwalifikacyjne do mistrzostw Europy rozegra w listopadzie, a rywalkami będą Azerbejdżan (7.11 wyjazd) oraz Belgia (10.11 dom).

Do ME awansują zwycięzcy ośmiu grup i cztery

najlepsze drużyny z drugich miejsc. Polki, mistrzyni Europy z 1999 roku, ostatni raz w tej imprezie wystąpiły w 2015.

Jubileuszowa, 40. edycja ME rozegrana zostanie w czerwcu 2025 i po raz pierwszy zorganizują je cztery kraje: Grecja, Czechy, Niemcy i Włochy.

■ **Polska - Czechy 72:65 (26:11, 19:13, 8:24, 19:17)**

POLSKA: Banaszak 18, Borkowska 14, Kośla 11, Bazan 6, Wojtala 5, Pyka 5, Kurach 4, Parzeńska 3, Podgórna 3, Śmiałek 2, Niemojewska 1, Kuliriska 0, Bujniak 0.

CZECHY: Zeithammerova 15, Malikova 15, Brejchova 10, Travnickova 7, Netkova 7, Fucikova 3, Leopoldova 3, Velichova 3, Brozova 2, Kyticova 0, Hrubá 0.

(pp, pap)

Czarni tracą lidera

W Słupsku wstrząs. Walczący o play off Czarni Słupsk tracą niespodziewanie kluczowego zawodnika.

ORLEN BASKET LIGA

Michał Michalak nie jest już zawodnikiem naszego klubu! Michał skorzystał z opcji odejścia do klubu zagranicznego i podpisał kontrakt z PAOK. Dziękujemy za grę w naszych barwach i życzymy powodzenia w nowym klubie!" - poinformowali słupszczanie w mediach społecznościowych.

Jeszcze w ostatniej kolejce Michalak był kluczowym zawodnikiem Czarnych w sensacyjnym zwycięstwie nad Treflem Sopot. To gracz pierwszej piątki, w tym spotkaniu był na parkiecie 27 minut, zdobył 14 pkt, miał 7 zbiórek i 3 asysty.

W tym sezonie grał we wszystkich dwudziestu meczach Czarnych (19-krotnie w pierwszej piątce), średnio zdobywał 16,6 pkt, miał 6 zbiórek i 3 asysty. Nic dziwnego, że 30-latkim zainteresował się grecki ligowiec. Michał długo się nie namyślał, postanowił skorzystać z szansy i złożyć wypowiedzenie kontraktu w Słupsku.

Niewykluczone, że reprezentant Polski już w najbliższy weekend zadebiutuje w greckiej Stoiximan Basket League w pojedynku z Arisem Saloniki, który kilka dni temu sensacyjnie pokonał Panathinaikos.

W ostatniej kolejce ligowej PAOK pokonał Apollon 87:70. Klub z Salonik zajmuje 6. miejsce, ma bilans 8-9.

W ekipie dochodzi ostatnio do zmian, m.in. z PAOK do Stali Ostrów kilka dni temu dotarł Litwin Laurynas Beliauskas.

Czarni zajmują obecnie 11. miejsce w Orlen Basket Lidze. Po dwudziestu kolejkach mają bilans 10-10.

- Miałem klauzulę, podpisując kontrakt na początku sezonu, która pozwalała mi odejść z Czarnych w trakcie rozgrywek. W Słupsku było mi bardzo dobrze, grałem dużo. Mieliśmy gorsze i lepsze momenty, ostatnio idziemy do góry, więc tym bardziej to nie była łatwa decyzja. Dziękuję prezesowi Jankowskiemu, trenerowi Cesnaiskowi, że na mnie stawiali, wierzyli we mnie. W trakcie sezonu nigdy nie jest łatwo

podjąć decyzję o odejściu. Nie chciałem tego robić, gdy mieliśmy te gorsze chwile, choć propozycje z zagranicznych klubów były. W tym momencie pojawiła się oferta z PAOK i podjąłem decyzję w ciągu dnia. Stawiam sobie wysokie cele sportowe. To jest dla mnie nowa możliwość, ciekawe wyzwanie. Chcę wykorzystać swoją szansę - skomentował Michał.

Michał Michalak, rocznik 1993, pochodzi z Pabianic. Jest wychowankiem PKK 99 Pabianice. Grał w ŁKS Łódź, Polonii Warszawa, Treflu Sopot, Turowie Zgorzelec, Anwilu Włocławek czy Legii Warszawa. Za granicą był zawodnikiem klubów z Brescii, Saragossy i Oldenburga.

(pp)

PLUSLIGA

■ **Trefl Gdańsk – Bogdanka LUK**
Lublin 3:2 (23:25, 24:26, 25:17, 25:23, 15:10).

GDANSK: Droszyński (1), Franchi Martinez (9), Niemiec (12), Sasak (9), Sawicki (13), Zaleszczyk (5), Koykka (libero) oraz Nasewicz (26), Kampa (1), Urbanowicz (5), Orczyk (7). Trener Igor JURICIC.

LUBLIN: Komenda, Brand (11), Kania (2), Schulz (21), Ferreira (17), Nowakowski (9), Hoss (libero) oraz Hudzik (4), Nowosielski, Wachnik (1), Malinowski (2), Krysiak. Trener Massimo BOTTI.

Sędziowali: Jarosław Makowski i Maciej Maciejewski (obaj Szczecin). **Widzów** 2300.

Przebieg meczu

I: 9:10, 12:15, 17:20, 23:25.

II: 10:9, 14:15, 17:20, 24:26.

III: 10:9, 15:11, 20:15, 25:17.

IV: 6:10, 12:15, 20:19, 25:23.

V: 5:4, 10:8, 15:10.

Bohater – Aliaksiej NASEWICZ.

1. Jastrzębie	20	54	18/2	56:14
2. Warszawa	20	50	17/3	53:16
3. Zawiercie	20	50	17/3	54:18
4. Rzeszów	20	41	15/5	50:28
5. Gdańsk	20	38	12/8	44:29
6. Lublin	20	35	12/8	46:36
7. Nysa	20	29	9/11	38:41
8. Olsztyn	20	28	8/12	37:40
9. Bełchatów	20	27	10/10	36:41
10. Kędzierzyn	19	26	9/10	34:36
11. Lwów	19	20	7/12	28:44
12. Suwałki	20	20	7/13	24:44
13. Częstochowa	19	18	5/14	26:47
14. Katowice	20	15	5/15	24:50
15. Lubin	19	14	4/15	22:47
16. Radom	20	9	3/17	14:55

1-8 - awans do play offu; 16 - spadek do I ligi

Następne mecze 10.02.: Rzeszów – Nysa, Radom – Jastrzębie, Katowice – Kędzierzyn-Koźle; **11.02.:** Lublin – Warszawa, Gdańsk – Bełchatów, Lwów – Zawiercie; **12.02.:** Lubin – Suwałki.

FINAŁ DLA WARSZAWIAN

■ Projekt Warszawa pokonał u siebie fiński Akaa Volley 3:1 (25:20, 18:25, 25:18, 25:17) w drugim półfinałowym meczu Pucharu Challenge. Pierwsze spotkanie warszawianie wygrali 3:0 i zapewnili sobie awans do finału rozgrywek.

Rywalem Projektu w finale będzie włoski zespół Vero Volley Monza, który w półfinale wyeliminował turecki Galatasaray Stambut.



Kędzierzynianie, po trzech kolejnych trumfach, tym razem odpadli już w walce o ćwierćfinał. Pogromcą okazał się Halkbank Ankara.

Nimir Abdel-Aziz z łatwością radził sobie z kędzierzyńskim blokiem.

LIGA MISTRZÓW

Doskonale znamy kłopoty zdrowotne Grupy Azoty Kędzierzyn-Koźle, które przełożyły się na występy ligowe oraz w Lidze Mistrzów. Trzykrotni zdobywcy Pucharu Europy tym razem sezon międzynarodowy zakończyli przedwcześnie. W dwumeczu barażowym o ćwierćfinał przegrali rywalizację z ekipą z Ankary. Wprawdzie na własnym parkiecie wygrali 3:2, ale w rewanżu nie obronili zaliczki. Kontuzje i choroby sprawiły, że kędzierzynianie ten fragment sezonu kończą w minorowych nastrojach.

Siatkarze z Kędzierzyna-Koźla w Ankarze byli pod stałą opieką sztabu medycznego. Bartosz Bednorz na poranny rozruchu znów

poczuł ból w plecach i wyszedł na boisku po zażyciu środków przeciwbólowych. Mimo przeciwności losu wicemistrzowie Polski spotkanie z Halkbankiem zaczęli z wysokiego „C”. Objęli prowadzenie 9:1 i wydawało się, że pierwszą odsłonę zapiszą po stronie plusów. Potem ich zagrywka już tak dobrze nie funkcjonowała, a i blok okazał się niezbyt skuteczny. Gospodarze przy ogromnej wrzawie kibiców odrabiali straty. Tracili tylko punkt (17:18). Wtedy kędzierzynianie znów zerwali się do ataku i po akcji Dmitrija Paszyckiego ze środka siatki wygrali 24:21. Kropki nad „i” jednak nie postavili. Popelnili proste błędy. Rozgrywający Halkbanku, Mike Ma'a, dobrze znany z gry w GKS-ie Katowice, popisał się asem serwisowym, doprowadzając

do remisu i rozpoczęła się emocjonująca gra na przełaj. Raz jedni, raz drudzy mieli okazję przechylić szalę zwycięstwa na swoją korzyść. W końcu Paszycki popełnił błąd w polu serwisowym, zaś John Perrin udanym atakiem dał zwycięstwo miejscowym. Set trwał 50 minut i wyraźnie nadszarpnął siły i pewność siebie przyjezdnych.

Sytuacja kędzierzynian zrobiła się jeszcze trudniejsza, gdy Bendorz przegrał z bólem i w rezultacie opuścił parkiet. Zastąpił go Krzysztof Zapłacki. Młody przyjmujący robił co mógł, ale siła ofensywna przyjezdnych została mocno ograniczona. A gospodarze szaleli na parkiecie. Na początku drugiej partii rozbili rywali i objęli prowadzenie 7:2. Ich przewaga była wyraźna, zaś po ataku niezawodnego Ni-

mira Abdela-Aziza powiało grozą. Holender obił palce próbującego go zablokować Cristiana-Daniela Chitigoia. Cios był potężny. Na twarzy rumuńskiego przyjmującego pojawiły się łzy. Po interwencji fizjoterapeuty pozostał na boisku, choć było podejrzenie złamania palców. W końcowych fragmentach przyjezdni odrobili nieco straty, ale w efekcie Halkbank był o krok od ćwierćfinału.

W trzeciej partii oba zespoły mocno spuściły z tonu. Mnożyły się błędy i było wiele szarpanych akcji, a wynik oscylował wokół remisu. Gospodarze w swoich szeregach mieli jednak Abdela-Aziza. Holender zrobił różnicę. W końcówce nie myli się i po trzech setach mecz był zakończony.

Zespół z Kędzierzyna-Koźla teraz musi się skupić

na ligowych rozgrywkach, bo przecież ich gra w play offie jest poważnie zagrożona.

(sow)

■ **Halkbank Ankara – Grupa Azoty Kędzierzyn-Koźle 3:0 (32:30, 25:21, 25:22). Pierwsze spotkanie 2:3, awans Halkbanku.**

HALKBANK: Ma'a (4), Lagumdžija (1), Matić (9), Abdel-Aziz (28), N'Gapeth (6), Tayaz (3), Done (libero) oraz Perrin (8), Blankenau, Unver. Trener Slobodan KOVAC.

KĘDZIERZYN-KOŹLE: Janusz, Bednorz (4), Paszycki (2), Kaczmarek (15), Chi igoi (11), Smith (5), Shoji (libero) oraz Banach, Kluth, Zapłacki, Takvam (6), Biernat. Trener Adam SWACZYNA.

Sędziowali: Paul Catalin Szabo-Alexi (Rumunia) i Pedro Lopes Pinto (Portugalia). **Widzów** 3500.

Przebieg meczu

I: 3:10, 9:15, 17:20, 24:25, 30:29, 32:30.

II: 10:4, 15:7, 20:15, 25:21.

III: 10:7, 15:14, 20:18, 25:22.

Bohater – Nimir ABDEL-AZIZ.

Rozstrzygnię „złoty set”?

PUCHAR CEV

Pprzed „Jurajskimi rycearzami” arcytrudne zadanie. By awansować do półfinału muszą nie tylko wygrać z Asseco Resovia 3:0 lub 3:1, lecz jeszcze rozstrzygnąć na swoją korzyść „złoty set”.

Przed tygodniem Aluron CMC Warta w pierwszym meczu ćwierćfinałowym przegrał w Rzeszowie 0:3. - To nie był nasz dzień. Mam takie wrażenie, że w pierwszym secie mieliśmy tak wiele okazji, które powinniśmy wykorzystać i wygrać, że potem to się na nas trochę zemściło. Od tamtego

momentu gospodarze zaczęli grać kapitalnie. Trzeba im oddać, że zagrali na naprawdę wysokim poziomie w każdym elemencie. Blokowali i bronili – tłumaczył **Mateusz Bieniek**, środkowy Alurona CMC Warty.

Zawiercianie przed dzisiejszym rewanżem w Sosnowcu (godz. 19.45) – obiekt w Zawierciu nie spełnia wymogów Europejskiej Konfederacji Siatkówki CEV - nie składają broni. Czekają ich spore wyzwania. Muszą wygrać 3:0 lub 3:1 i jeszcze zwyciężyć w „złotym secie”. Nie tak dawno w lidze pokonali Asseco Resovię 3:1, ale we własnej hali w Za-

wierciu, w której przyjeżdżnym gra się bardzo trudno. W Sosnowcu idzie im jednak bardzo dobrze. Wygrali w niej wszystkie spotkania w Pucharze CEV. Dla większości rzeszowian będzie to pierwsze spotkanie z tym obiektem. - Z punktu widzenia zawodnika, to nic trudnego, aby zagrać w nowej hali. W większości z nich panują podobne warunki, czyli wysoko jest sufit, jest ciepło i jasno. Dlatego wszystkie nowe obiekty są bardzo przyjemne do grania w siatkówkę - powiedział **Łukasz Kozub**, rozgrywający Asseco Resovii.

(mic)

Szybkie dwa ciosy

PUCHAR CEV KOBIE

Grot Budowlani Łódź awansował do półfinału rozgrywek. W rewanżowym meczu ćwierćfinałowym po raz drugi ograł francuski Beziers.

Łódzianki, by zapewnić sobie grę w czołowej czwórce potrzebowały wygrać dwa sety – pierwsze spotkanie zakończyło się ich zwycięstwem 3:1 - i szybko zrealizowały cel. Dzięki skuteczności Serbek, Any Bjelicy i Jeleny Blagojević wygrały pierwsze dwa sety, kończąc rywalizację.

Po przypieczętowaniu awansu, trener naszej drużyny, Maciej Biernat, postawił na zmienniczki, które nie zdołały szybko zakończyć spotkania i do wyłonienia zwycięzcy potrzebny był tie-break.

W półfinale łódzianki zagrają z lepszym z pary Jedinstvo Stara Pazova (Serbia) - Viteos Neuchatel (Szwajcaria).

(mic)

■ **Beziers VB – Grot Budowlani Łódź 2:3 (21:25, 16:25, 25:23, 25:20, 11:15). Pierwszy mecz 1:3. Awans Grot Budowlanych.**

BEZIER: Powell (1), Fricano (13), Ogoms (4), Gray (14), Victoria Lopez

(17), Hoffman (9), Bernard (libero) oraz Bouzinac (1), Lohman (4), Agnese (libero), Milos (15). Trener Fabien SIMONDET.

GROT BUDOWLANI: Wilińska (1), Blagojević (16), Lisiak (5), Bjelica (15), May (6), Różyńska (5), Łysiak (libero) oraz Mitrović (9), Sobiczewska (14), Łazowska (1), Kukulska, Pol (5). Trener Maciej BIERNAT.

Sędziowali: Alexis Fuentes Barrasa (Hiszpania) i Eleni Danilidou (Grecja). **Widzów** 2012.

Przebieg meczu

I: 9:10, 14:15, 18:20, 21:25.

II: 7:10, 9:15, 14:20, 16:25.

III: 8:10, 11:15, 19:20, 25:23.

IV: 10:7, 15:11, 20:14, 25:20.

V: 1:5, 7:10, 11:15.

Bohaterka – Ewelina WILIŃSKA.

PLYWANIE

POLAK 14

■ Piotr Woźniak zajął 14. miejsce w rywalizacji na 5 km na otwartym akwenie podczas mistrzostw świata w pływaniu, które odbywają się w Dausze. Zwyciężył Francuz Logan Fontaine, a za nim uplasowali się jego rodak Mark-Antoine Olivier i Włoch Domenico Acerenza. W niedzielę Woźniak był 20. na 10 km, co dało Polsce jedną kwalifikację na tegoroczne igrzyska olimpijskie w Paryżu.

"Polska będzie miała na igrzyskach trzeciego w historii przedstawiciela w pływaniu długodystansowym. Pierwszy raz w wyścigu mężczyzn. Do tej pory nasz kraj reprezentowały Natalia Charlos w 2012 roku (15. w Londynie) oraz Joanna Zachoszcz cztery lata później (22. w Rio de Janeiro)" - przypomniano na oficjalnej stronie internetowej Polskiego Związku Pływackiego.

Woźniak miał 27,2 s straty do Fontaine'a. Olivier stracił do zwycięzcy 0,3 s, a Acerenza - 0,7 s. Na 36. pozycji uplasował się Bartosz Kapała - 2.47,4.

W rywalizacji kobiet najszybsza okazała się Holenderka Sharon van Rouwendaal. Drugie miejsce zajęła Australijka Chelsea Gubecka ze stratą 1,1 s, a trzecia była Brazylijka Ana Marcela Cunha - 2,9 s. Polki nie startowały. Van Rouwendaal zwyciężyła także na 10 km w sobotę. Był to jej drugi w karierze złoty medal mistrzostw świata na tym dystansie, na którym jest także mistrzynią olimpijską z 2016 roku. Na 5 km dotychczas żadnego tytułu nie miała, ale przed rokiem wywalczyła srebro MS.

WYNIKI:

mężczyźni

- | | |
|-----------------------------------|--------------|
| 1. Logan Fontaine (Francja) | 51.29,3 |
| 2. Mark-Antoine Olivier (Francja) | strata 0,3 s |
| 3. Domenico Acerenza (Włochy) | 0,7 |
| ... | |
| 14. Piotr Woźniak (Polska) | 27,2 |
| 36. Bartosz Kapała (Polska) | 2.47,4 |

kobiety

- | | |
|-------------------------------------|--------------|
| 1. Sharon van Rouwendaal (Holandia) | 57.33,9 |
| 2. Chelsea Gubecka (Australia) | strata 1,1 s |
| 3. Ana Marcela Cunha (Brazylia) | 2,9 |

(PAP)

Tęsknota i... obowiązek

Biało-czerwoni rozpoczynają dzisiaj w Sosnowcu marsz w kierunku igrzysk olimpijskich. Na ich drodze stoją trzy zespoły, do dalszych kwalifikacji awansuje tylko zwycięzca.

Marcin Kolusz, poza bramką, może wystąpić na każdej pozycji i na tę chwilę jest ważnym ogniwem reprezentacji.

PREKwalifikacje olimpijskie

Gdy polscy hokeiści rywalizowali w igrzyskach olimpijskich Albertville'1992 wówczas Mirosław Minkina, obecny prezes PZHL kończył studia. Nie przypuszczał, że kiedyś będzie kierował związkiem i to będzie ostatni występ biało-czerwonych w turnieju olimpijskim. Zmiana regulaminu i zasad kwalifikacji sprawiły, że trzeba się przebić przez wielostopniowe eliminacje.

Rola gospodarza

W myśl regulaminów międzynarodowej federacji (IIHF) gospodarzem prekwalifikacji olimpijskich z udziałem naszej reprezentacji miała być Korea Pół., bowiem ona z grona uczestników jest najwyższej w rankingu światowym (21 miejsce). Trzy europejskie reprezentacje: Polska, Ukraina i Estonia miały przed sobą daleką podróż do Azji. Prezes Minkina podczas kongresu IIHF skutecznie przekonywał, by turniej został rozegrany na obecnie najbardziej nowoczesnym Stadionie w Sosnowcu, usytuowanym w sportowym kompleksie w ArcelorMittal Park.

- Zależało nam na tej organizacji i Koreańczycy przystali na naszą propozycję - wyjawiał szef związkowej centrali. - Oczywiście, że tęsknota za igrzyskami jest ogromna, ale również zdajemy sobie sprawę ze skali trudności. Liczę, że podobnie jak w poprzednich eliminacjach znajdziemy się w turnieju finałowym, który rozegrany zostanie pod na przełomie sierpnia i września.

W poprzedniej edycji przebrnęliśmy przez turniej prekwalifikacji, sprawa w lutym 2020 r. pod kierunkiem Tomasza Valtonena w ówczesnym Nur-Sułtanie (od 2022 r. znów Astana) sporą niespodziankę, wygrywając z Kazachstanem 3:2. W finale w Bratysławie reprezentacją kierował już trener Robert Kalaber i wygrała ona z Białorusią, ale przegrała ze Słowacją oraz Austrią.

Od szatni do tafli

Na przestrzeni ostatnich dwóch lat trudno porównywać naszą reprezentację. Dokonała ona pod kierunkiem Kalabera oraz jego współpracowników skoku jakościowego i przede wszystkim zanotowała dwa awanse z rzędu w Dywizji 1B (w Tychach'2022) do Dywizji 1A (Notttingham'2023) oraz do eli-

PROGRAM TURNIEJU

Czwartek (8.02.): POLSKA - ESTONIA (16.30), Korea Pół. - Ukraina (20.00);
Piątek (9.02.): Korea Pół. - Estonia (16.30), POLSKA - UKRAINA (20.15),
Niedziela (11.02.): Ukraina - Estonia (16.30), POLSKA - KOREA PŁD. (20.15).

ty. Cztery lata temu, gdy zespół udawał się do Nur-Sułtanu liczyliśmy na furę szczęścia. I tak też się stało. Natomiast teraz awans do decydującego turnieju jest naszym obowiązkiem.

- Trudno nie zgodzić się z tym stwierdzeniem, ale chciałbym jednak zwrócić uwagę na jeden znamieny fakt - mówi kapitan reprezentacji, **Krzysztof Dziubiński**. - Każda z drużyn ma ambicje, by osiągnąć wartościowy rezultat i dlatego do każdego rywala trzeba podejść szacunkiem i od początku trzeba być skoncentrowanym na swoich celach. Dwa lata te-

mu wygraliśmy z Ukrainą 3:2, ale dopiero po rzutach karnych i tego horroru chcielibyśmy uniknąć. Oczywiście, że chcemy wygrać wszystkie mecze. A są ku temu wszelkie przesłanki, by tak było. Jesteśmy dobrze ułożoną drużyną pochwyciwszy od szatni aż do tafli. Wszystko odpowiednio funkcjonuje pod względem sportowym, jak i organizacyjnym. Naszym celem jest walka do samego końca o turniej olimpijski.

- Każdy inny wynik niż pierwsze miejsce będzie naszą klęską. Przy naszych kibicach nie możemy się potknąć - mruży znacząco oko, napastnik biało-czerwonych **Patryk Wronka**.

- Wszystko będzie pod naszą kontrolą i faworytom nie wypada zawodzić - zapewnia pewnym głosem kolejny napastnik **Bartłomiej Jeziorski**.

Dmuchanie na zimne

Trener Kalaber podczas krótkiego zgrupowania

w Sosnowcu studzi nadmierny optymizm. Owszem, brakuje nam kilku podstawowych reprezentantów, ale zespół jest na tyle silny i słusznie jest postrzegany jako faworyt. Polscy hokeiści wskoczyli na wyższą półkę wtajemniczenia i nie powinni drżeć przed spotkaniami z tymi rywalami.

- O bojaźni czy strachu nie może być mowy - uśmiecha się słowacki szkoleniowiec. - Przede wszystkim skupiamy na swoich zadaniach i to jest podstawa ewentualnego sukcesu. Owszem, wygraliśmy wysoko z Koreańczykami, ale to nic nie oznacza. Azjaci ledwo co przylecieli do naszego kraju i mieli problemy z aklimatyzacją. Niemniej trzeba się mieć na baczności. Najlepszą drużyną, w moim przekonaniu, jest Ukraina i tutaj musimy stanąć na wysokości zadania. Przede wszystkim trzeba być skoncentrowanym, wówczas minimalizuje się możliwość prostych błędów. Odpowiedzialność w każdym calu będzie od początku do końca imprezy. To jest droga do awansu.

Przed biało-czerwonymi pierwszy egzamin międzynarodowy w tym sezonie.

Włodzimierz Sowiński



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus.pl

KONIEC SERII „NAFCIARZY”

NHL

■ Hokeiści Edmonton Oilers odnieśli 16 zwycięstw z rzędu i do wyrównania rekordu Pittsburgh Penguins (sezon 1992/93) brakowało im za ledwie jednego. Jednak ligowa przerwa na Weekend Gwiazd sprawiła, że „Nafciarze” stracili rytm. Owszem,

w meczu wyjazdowym z Vegas Golden Knights dzielnie walczyli, ale przegrali 1:3 (1:1, 0:0, 0:2). Adin Hill, golkipier „Złotych rycerzy”, obronił 30 strzałów, pokonał go jedynie niezawodny Connor McDavid (5 min, w osłabieniu). Stuart Skinner, jego vis-a-vis, miał 21 obron, ale nie sprostał uderzeniom Nicolasa Roya (19) i Chandlera Stephensa-

na (42). Natomiast William Karlsson (60) postać krążeń do pustej bramki. Obroncy Pucharu Stanleya odnieśli 6. zwycięstwo w 8. meczu, i co najważniejsze, przerwali serię „Nafciarzy”. Tristan Jerry, bramkarz Pittsburgh Penguins, odegrał wiodącą rolę w wygranym meczu z Winnipeg Jets 3:0 (1:0, 2:0, 0:0). 28-letni Ka-

nadyjczyk obronił 23 strzały i zaliczył 6. czyste konto w sezonie oraz 19. w 239 meczach. Connora Hellebuycka, bramkarza gości (24 skuteczne interwencje), najpierw pokonał Kris Letang (8), a potem gospodarze wykorzystali 5-minutową przewagę. Breden Dillon sfaułował Noela Acciariego, otrzymał karę większą i został odesła-

ny do szatni. Osłabienie rywali wykorzystali Jeff Carter (28) i Bryan Rust (30). W Konferencji Zachodniej prowadzi Vancouver - 71 pkt, Vegas zajmuje 4. miejsce - 66, Winnipeg 5. - 65, a Edmonton 6. - 59. Na Wschodzie liderem jest Boston - 71 pkt, choć przegrał nieoczekiwanie u siebie z Calgary Flames, podobnie jak też u sie-

bie druga Florida - 66. Pittsburgh zajmuje 10. miejsce - 53.

Vegas - Edmonton 3:1, Pittsburgh - Winnipeg 3:0, Boston - Calgary 1:4, Florida - Philadelphia 1:2, Buffalo - Dallas 1:2, Carolina - Vancouver 2:3, Washington - Montreal 2:5, New Jersey - Colorado 5:3

(ws)



Trener Dariusz Rachwalski (drugi z prawej) liczy, że ta grupa jego zawodników dostarczy jeszcze wiele radości.

Chcą wrócić na swoje miejsce

Stawka na świecie jest wyrównana, ale widać, że chwytny się już czołówki, co jest dla mnie bardzo ważne - mówi trener reprezentacji mężczyzn, Dariusz Rachwalski.

Trener reprezentacji hokeistów na trawie **Dariusz Rachwalski** liczy, że srebrny medal halowych mistrzostw Europy wywalczony w belgijskim Leuven przyspieszy rozwój jego drużyny. To pierwszy medal od 2011 roku - wówczas biało-czerwoni sięgnęli w Poznaniu po wicemistrzostwo świata. W ME po raz ostatni zdobyli medal (srebrny) w 2006 roku w Eindhoven. Prowadzący reprezentację od 2020 roku Rachwalski to specjalista gry w hali - podczas mundialu w Poznaniu został MVP turnieju. Jako szkoleniowiec też znakomicie sobie radzi w tej odmianie hokeja. - Często powtarzam, że hala to centymetry i sekundy. Wielokrotnie brałem udział w takich turniejach, gdzie o losie decydowała jedna bramka. Nie ukrywam, że akurat mam szczęście do hali, bo pracując w Arminen Wiedeń kilka razy zagraлиśmy w finale Klubowego Pucharu Europy - powiedział selekcjoner.

Czas na spokojną pracę

Jak zaznaczył, sukces w Belgii niesie za sobą wiele korzyści. - Chciałbym, aby hokej wrócił na to miejsce, na które

zasługuje. Stawka na świecie jest obecnie wyrównana, ale widać, że chwytny się już czołówki i to jest dla mnie bardzo ważne. Na pewno poszedł w świat sygnał o mocnym polskim hokeju halowym. Mamy zapewniony start w przyszłorocznych halowych mistrzostwach, a za dwa lata zagramy w pierwszej dywizji mistrzostw Europy. Mamy więc sporo czasu, aby spokojnie popracować nad najwyższą jakością gry na hali - zapowiedział Rachwalski, który liczy, że ostatni sukces sprawi, że jego podopieczni podniosą poziom w hokeju na boiskach otwartych. - To ma mojej grupie pozwolić uwierzyć, że jest w stanie rywalizować pod presją z mocnymi zespołami w hokeju olimpijskim. Liczę, że te emocje, doświadczenie, umiejętność gry w półfinale czy finale ważnych turniejów, presja - to ma służyć grze na otwartych boiskach. Mogę o tym opowiedzieć z własnego doświadczenia - jak się potrafiło rywalizować z Niemcami w hali, to też inaczej się ich traktowało, gdy graliśmy na trawie. Nie było już wielkiego „wow”, tylko wychodziliśmy na boisko i graliśmy - tłumaczył.

Ewolucja etapowa

Tymczasem w hokeju olimpijskim światowa czołówka odjechała Polakom, którzy jeszcze kilka lat temu plasowali się w międzynarodowym rankingu na przełomie drugiej i trzeciej dziesiątki. Obecnie zajmują dopiero 28. lokatę. - Trzeba pamiętać, że zaczęliśmy budować coś nowego. W 2020 roku skład reprezentacji zmieniliśmy w 70 procentach. Jest to cały czas perspektywiczna kadra, a pewnych elementów ewolucji nie da się przeskoczyć. Przecież po piramidach nie od razu zaczęto budować odrzutowce... Natomiast prawdą jest, że topowe reprezentacje odjechały średniakom. Międzynarodowa federacja stworzyła rozgrywkę Pro League i te zespoły nie są zainteresowane sparingami ze słabszymi drużynami. Ja wierzę, że będziemy powoli wdrapywać się na ten top także w hokeju otwartym - podkreślił Dariusz Rachwalski.

Prestiżowy turniej

Jego podopieczni o swojej sile będą mogli przekonać się w Gnieźnie, gdzie na przełomie maja i czerwca rozegrany zostanie Puchar Narodów, który będzie kwalifikacją do Pro League.

Kibice będą mogli zobaczyć m.in. reprezentacje Pakistanu, Nowej Zelandii, RPA, Francji czy Malezji. Będzie to pierwszy turniej na otwartych boiskach rangi FIH w Polsce od 30 lat. W 1993 roku w Poznaniu odbył się Intercontinental Cup, a do stolicy Wielkopolski przyjechały m.in. Indie, Hiszpania czy Korea Południowa. - To będzie okazja dla naszych reprezentantów, żeby spotkali się ze światową czołówką, porównali i zobaczyli, gdzie jesteśmy. Po takich meczach łatwiej będzie sobie wyjaśnić, co musimy jeszcze zrobić, ile nas jeszcze czeka pracy. Nie patrzymy na wynik sportowy, cieszymy się, że możemy w takich zawodach wystartować - zaznaczył opiekun biało-czerwonych.

Jak dodał, priorytetem na obecny sezon na boiskach trawiastych są eliminacje przyszłorocznych mistrzostw Europy. - Turniej w Gnieźnie to doskonałe przygotowanie pod sierpniowe kwalifikacje do mistrzostw Europy, które w tym roku są naszą imprezą docelową. Zagramy w Dublinie, a stawką będzie awans do pierwszej lub drugiej dywizji - podsumował Rachwalski.

Marcin Pawlicki/PAP

POLKI ZNÓW POWALCZA O MEDAL

HOKEJ NA TRAWIE

■ Polskie hokeistki na trawie po sześciu latach przerwy znów zagrają w halowych mistrzostwach Europy elity, które w czwartek rozpoczyna się w Berlinie. W fazie grupowej drużyna Norberta Nederlofa zmierzy się ze Szwajcarią, Ukrainą, Włochami i Austrią. Biało-czerwone w 2016 roku zostały wicemistrzyniami Starego Kontynentu w odmianie halowej, ale dwa lata później rywalizację zakończyły na ósmym miejscu i zostały zdegradowane do drugiej dywizji. Dwa lata temu w hiszpańskim Ourense były trzecie i nie zapewniły sobie promocji do elity, ale europejska federacja powiększyła liczbę uczestników HME do 10 (podobnie jak w męskich mistrzostwach) i Polki znów będą miały okazję do walki o medale. Sześć wyszkolenia Polskiego Związku Hokeja na Trawie Krzysztof Rachwalski uważa, że grupa, w której wystąpią biało-czerwone jest bardziej „przystępna” niż druga, w której zagrają Niemki, Czeszki, Belgijki, Hiszpanki i Turczynki. - Oczywiście, mamy może nieco łatwiejszą grupę w teorii, bo turniej wszystko zweryfikuje. Na pewno jednak Niemki, gospodynie mistrzostw, raczej nie stracą punktów. Z kolei w naszej grupie najbardziej doświadczonym zespołem są Ukrainki, a my powinniśmy walczyć o drugą lokatę, dającą awans do półfinału, ze Szwajcarią i Austrią - stwierdził były selekcjoner żeńskiej kadry. Jak dodał, celem minimum

jest zajęcie miejsca 5-8, które gwarantują utrzymanie w pierwszej dywizji. - Uważam, że mamy mocny skład, który stać na awans do strefy medalowej. Natomiast walczyć też o kwalifikację do przyszłorocznych mistrzostw świata, którą uzyska pięć najlepszych reprezentacji w turnieju w Berlinie - wyjaśnił. Polskie hokeistki niespełna dwa tygodnie temu w Omanie zdobyły brązowy medal mistrzostw świata w odmianie pięcioposobowej. Niemal ta sama grupa wystąpi w halowych ME. Dołączyły do kadry dwie zawodniczki grające w Bundeslidze - Dżesika Mazur i Viktoria Zimmermann. - Każdy sukces, nawet w zupełnie innej odmianie, może tylko podbudować i tworzyć atmosferę. To jednak dwie zupełnie różne odmiany hokeja, gdzie na hali mamy do czynienia z zaawansowaną strategią, ustalaniem taktyki pod konkretnego rywala, czy na daną kwartę. W hokeju piątkowym jest dużo gry jeden na jeden, więcej jest spontaniczności i rola trenera jest znacznie mniejsza” - podkreślił Rachwalski. Polki zmagania rozpoczną w czwartek o godz. 10 meczem ze Szwajcarią. W piątek rozegrają dwa pojedynki - z Ukrainą (11.15) i Włochami (16.00), a w sobotę na zakończenie pierwszej części mistrzostw zmierzą się z Austrią (9.00). Po dwa najlepsze zespoły awansują do półfinału, z kolei ekipy, które zajmą ostatnie miejsca w grupach, opuszczą szeregi pierwszej dywizji. Mistrzostwa w Niemczech potrwają do niedzieli. (PAP)

DOMINACJA POLAKA

BOJERY

■ Michał Burczyński wywalczył w estońskiej Parnawie tytuł bojerowego mistrza świata w klasie DN. To jego czwarty złoty medal w czempionacie globu. W kolekcji ma ponadto trzy srebrne i cztery brązowe krążki. Pozostałe miejsca na podium zajęli Łukasz Zakrzewski i Estończyk Joonas Kiiser. - Nie robię tego co roku, ale zdarza mi się wracać na najwyższy stopień podium mistrzostw świata. To były fajne regaty. Pierwszego dnia startowaliśmy tylko jeden raz, drugiego dwukrotnie, a trzeciego nie lubiłem nas wiatr i mieliśmy przerwę. W finałowym dniu rozegraliśmy trzy wyścigi - powiedział mistrz świata 2024 **Michał Burczyński**. - Trzy lata temu zerwałem ścięgno Achillesa i po mozolnych treningach wróciłem do stawki, silnej stawki, zrównując się z nimi, a na finiszu okazało się, że jestem najlepszy. To dodatkowy smak tego kolejnego złotego medalu - dodał. To nie były jedyne medale wywalczone przez biało-czerwo-

nych w środę. Tytuł wicemistrza świata wśród juniorów dorzucił Cezary Sternik. W 50. czempionacie globu startowało 126 seniorów oraz 24 juniorów z osiemnastu krajów z trzech kontynentów. W sumie biało-czerwoni przywieźli z MŚ rozgrywanych od 1973 roku 60 krążków - 25 złote, 21 srebrnych i 14 brązowych. Dzisiaj rozpocznie się w Parnawie walka o medale mistrzostw Europy seniorów i juniorów. (mic)

Wyniki 50. MŚ seniorów

1. Michał Burczyński (Polska)	9 pkt
2. Łukasz Zakrzewski (Polska)	23
3. Joonas Kiiser (Estonia)	26
4. Hardi Laurits (Estonia)	26
5. Tomasz Zakrzewski (Polska)	27
6. Jarosław Radzki (Polska)	30

...	
7. Karol Jabłoński (Polska)	32
8. Robert Graczyk (Polska)	32

Sklassyfikowano 51 bojerowców.

Wyniki MŚ juniorów

1. Gustav Lineron (Szwecja)	
2. Cezary Sternik (Polska)	
3. Agnus Ant (Estonia)	
4. Borys Michniowski (Polska)	
5. Jakub Śliwiński (Polska)	

Czekając na żyrafy

Czwartek będzie historycznym dniem dla polskiego golfa. Po raz pierwszy Polka rozpoczyna sezon w Ladies European Tour. Dorota Zalewska swoją pierwszą potyczkę zaplanowała na inauguracyjny turniej sezonu – Magical Kenya Ladies Open, rozgrywany na polu Vipingo Ridge.

Ladies European Tour można określić jako najlepszą europejską ligę golfową, będącą przedśmionkiem do najlepszej kobiecej ligi na świecie – LPGA, której turnieje rozgrywane są głównie po drugiej stronie Atlantyku. Mimo że rozgrywki, w których będzie brała udział Polka, w swojej nazwie mają słowo „European”, oczywiście nie będą toczyć się tylko w Europie, ale aż na pięciu kontynentach. Planowanych jest 31 turniejów, m.in.: w Kenii, Arabii Saudyjskiej, Maroku, USA, Australii, Afryce Południowej, Korei, Niemczech, Francji, Szwecji, Czechach, Szwajcarii, Anglii, Holandii, Szkocji, Irlandii, Hiszpanii, czy w Indiach.

Nielatwa droga na szczyt

Dorota jeszcze niedawno studiowała na amerykańskim University of Tennessee at Chattanooga. Była tam filarem damskiej drużyny golfowej, występującej w pierwszej dywizji NCAA. W barwach „Mocs” triumfowała w czterech turniejach, w tym na ostatnim roku studiów w niezwykle prestiżowym – NCAA Raleigh Regionals. Po roku mieszkania, grania i pracy w USA, postanowiła dostać się na LET. Udało jej się to w imponującym stylu. Najpierw wystartowała w Pre Qualifier Lalla Aicha Q-School, gdzie po rundach 70-72-74 zajęła jedenaste miejsce, dające jej awans do głównego turnieju kwalifikacyjnego. Po kilku dniach odpoczynku przystąpiła do ostatecznej rozgrywki, tym razem zaplanowanej aż na pięć rund, a „cutem” po czterech. Tam też brylowała, kończąc turniej na fantastycznej szesnastej



Dorota Zalewska swoją pierwszą potyczkę zaplanowała na inauguracyjny turniej sezonu – Magical Kenya Ladies Open, rozgrywany na polu Vipingo Ridge.

pozycji, grając kolejno 71-68-70-74-69. Wynik -11 dał jej awans z jednym uderzeniem zapasu. Tylko zawodniczki, które uzyskały wyniki, plasujące je na dwudziestym miejscu lub lepszym, wliczając remisy, zdobyły na polach Al Madaden Golf Marrakech i Royal Golf De Marrakech wymarzony awans. Do rywalizacji w Maroku przystąpiło aż 151 golfistek. Awans uzyskało w sumie 22 z nich.

Magiczna Kenia

Magical Kenya Ladies Open odbywa się po raz czwarty. Zagra tam 108 zawodniczek, które zmierzą się w czterodniowej rywalizacji. Po dwóch rundach nastąpi „cut”, a do finałowej rozgrywki awansuje 60 najlepszych wyników, łącznie z remisami. Dorota będzie jedną z 64 debutantek w sezonie, z czego 20 z nich wystąpi w Kenii. Będzie to rekordowy rok pod

względem narodowości, reprezentowanych na LET. 402 zawodniczki reprezentować będą 43 kraje. Dorota Zalewska, Laura Sluman z Panamy i Shannon Tan z Singapuru to pierwsze zawodniczki ze swoich krajów, które uzyskały pełny status LET. Wszystkie zadebiutują w Kenii. Dorota tak opisywała swoje wrażenia: „To wiele znaczy dla Polski, ale ja czuję się, po prostu jako Dory. Jestem po prostu człowiekiem, po prostu zawodniczką. Myślę, że każdy kiedyś był w takiej sytuacji. Fajnie, ale dla mnie osobiście nie jest niczym zbyt szalonym być pierwszą golfistką z Polski z pełną kartą LET”.

Dorota była też pod wielkim wrażeniem, otaczającej pole przyrody: „Tu, w Kenii jest fantastycznie. Widziałem zebry i małpy. Chcieliśmy na żyrafy, bo widziałem je w zoo, ale nigdy nie

widziałem ich osobiście. Tu jest niesamowicie, uwielbiam to miejsce.”

Przekonajmy się na własne oczy

Na liście startowej znalazły się golfistki z dziewięciu różnych kategorii, począwszy od zaproszeń od sponsorów, poprzez triumfatorów ubiegłorocznego rankingu, pierwszą szóstkę LET Access Series, a skończywszy na zawodniczkach, które tak jak Dorota zapewniły sobie status dzięki Q-School. Polce przez dwie pierwsze rundy towarzyszyć będą: kenijska amatorka - Kellie Wahito Gachaga i Hiszpanka - Maria Hernandez. Swoją czwartkową rundę rozpoczyna ona od dziesiątego dołka, o godzinie 8:13, polskiego czasu. Rok temu z dziewięcioma uderzeniami przekroczyła wygrała Hinduska Aditi Ashok, która jednak nie podejmie się obrony tytułu.

Wszystko zapowiada się zatem bardzo ekscytująco, zwłaszcza, że turniej będzie transmitowany na stronie ladieseuropetour.com!

Nie tylko Dorota

W tym tygodniu oprócz Doroty na światowych, profesjonalnych arenach golfowych, zagrają jeszcze Adrian Meronk i Mateusz Gradecki. Gradi, również od czwartku, wystąpi na Challenge Tour, tym razem w Republice Południowej Afryki, w turnieju o ciekawej nazwie - Bain's Whisky Cape Town Open. Niestety nie będzie transmisji z RPA. W piątek z kolei batalię w swoim drugim turnieju LIV, rozpocznie Adrian Meronk, który z Meksyku teleportuje się do Las Vegas. Wydarzenia ze stolicy hazardu, wraz z polskim komentarzem, transmitować będzie Golf Channel Polska.

Kasia Nieciak

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

**CZWARTEK
8 LUTEGO**

TVP 1

20.20 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT

16.05 Hokej: prekwifikacje do igrzysk 2026, studio i Polska - Estonia (na żywo), 22.15 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT

17.15 Siatkówka: Liga Mistrzyń, Vakifbank Stambuł - Rysice Rzeszów, 19.45 Puchar CEV: Aluron CMC Warta Zawiercie - Asseco Resovia (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA

17.50 Piłka ręczna: superliga mężczyzn, Wybrzeże Gdańsk - Wisła Płock, 20.30 Siatkówka: Tauron 1. liga, Wisła Proline Bydgoszcz - KKS Mickiewicz Kluczbork (na żywo)

POLSAT SPORT NEWS

19.45 Siatkówka: Liga Mistrzów, Tours VB - Berlin Recycling Volleys (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

18.00 Pn: losowanie Ligi Narodów, 18.25 Koszykówka: Turkish Airlines Euroliga, Anadolu Efes Stambuł - Maccabi Electra Tel Awiw, 20.25 Partizan Belgrad - Bayern Monachium (na żywo)

CANAL+ SPORT

14.00 Tenis: 2. runda WTA w Abu Zabi, 4.00 Koszykówka: NBA, Los Angeles Lakers - Denver Nuggets (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

4.30 Boks: o pas WBO World w Las Vegas, junior lekka Teofimo Lopez - Jaime Ortiz (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Turniej WTA w Abu Zabi - Linette przegrała w 2. rundzie

TENIS

Magda Linette przegrała z rozstawioną z numerem szóstym Brazylijką Beatriz Haddad Maią 6:7 (6-8), 7:6 (7-1), 1:6 w 2. rundzie tenisowego turnieju WTA 500 w Abu Zabi. W ćwierćfinale Brazylika zagra z Brytyjką Emmą

Raducanu albo z Tunezyjką Ons Jabeur (nr 2).

Był to drugi pojedynek obu tenisistek w cyklu WTA. W ubiegłym roku w Rzymie Brazylika także zwyciężyła 7:5, 6:4.

Środowy mecz był jeszcze bardziej zacięty. Dwa pierwsze sety zakończyły się tie-breakami i trwały

łącznie dłużej niż niejedna „trzysetówka” - dwie godziny i 47 minut. Linette miała dużą szansę zakończyć drugą partię wcześniej, bo przy w ósmym gemie przełamała rywalkę i w dziewiątym wystarczyło wykorzystać własny serwis, ale Brazylika błyskawicznie odrobiła stratę.

W trzecim secie Brazylika od razu uzyskała przewagę, Linette zdołała wygrać tylko jednego gema.

Mecz trwał w sumie trzy godziny i 44 minuty. W stolicy Zjednoczonych Emiratów Arabskich Linette występuje jeszcze w grze podwójnej w parze z Bernardą Perą. W ćwierćfinale

polsko-amerykańsku duet zagra z rozstawionymi z numerem trzecim Chan Hao-Ching z Tajwanu i Meksykanką Giulianą Olmos.

Wynik 2. rundy (1/8 finału) gry pojedynczej

Beatriz Haddad Maia (Brazylia, 6) - Magda Linette (Polska) 7:6 (8-6), 6:7 (1-7), 6:1

Sport

Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5

Szef redakcji/Redaktor naczelny

Andrzej WASIK

Sekretariat: tel. 32 258 72 07

Redaktor wydania Piotr PLATEK

Sekretariat techniczny 32 258 72 70

Dział pitki nożnej: 32 258 73 18

e-mail: redakcja@sportdziennik.com

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Guru dla Polaka

Poprzedni sezon był najlepszy i przełomowy w karierze szablisty Krzysztofa Kaczkowskiego. Kolejny krok do przodu ma zrobić pod okiem szermierczego guru Christiana Bauera.

W 2023 roku najpierw był sensacyjny triumf w zawodach Pucharu Świata „O Szablę Wołodyjowskiego” w Warszawie, później szóste miejsce w mistrzostwach Europy w Płowdiw i wreszcie srebro Igrzysk Europejskich w Krakowie, gdzie **Krzysztof Kaczkowski** na podium stał między liderem światowego rankingu Gruzinem Sandro Bazadze, także „uczniem” Bauera, oraz trzykrotnym mistrzem olimpijskim Węgrem Aronem Szilagym.

Inwestycja w przyszłość

- To właśnie wtedy zrodził się pomysł, by pomóc Krzyskowi zrobić kolejny krok naprzód - powiedział wiceprezes i jednocześnie prezes honorowy Polskiego Związku Szermierczego **Adam Konopka**. - Krzysiek wynikami pokazał, że warto w niego inwestować, a my wiedzieliśmy, że w kraju nie jesteśmy w stanie zapewnić mu odpowiednich sparingpartnerów. Bauer to szablowny guru, który po latach pracy w wielu różnych krajach założył własną akademię w Orleanie. Pomysł, by wziąć Kaczkowskiego pod swoje skrzydła zrodził się w trakcie rozmowy z nim w Krakowie. Dzięki naszym dobrym relacjom zdecydował się go przyjąć, koszty pokrywa związek - przypomniał okoliczności narodzin tego pomysłu.

Jak wskazał Konopka, były szablista, chodziło o inne spojrzenie na trening, na walkę, głównie z myślą o igrzyskach olimpijskich.

- Jak nie teraz, to za cztery lata. Tam trenuje na co dzień Bazadze, dwie Greczynki, które plasują się w czołowej piątce na świecie, ma z kim ćwiczyć, ma z kim rywalizować, kogo podpatrywać, od kogo się uczyć. Liczymy, że Krzysiek na tym skorzysta, rozwinie się, okrzepnie, na lata zostanie liderem kadry, zawodnikiem kończącym mecze i pociągającym za sobą innych, zresztą może ktoś z naszych w przyszłości tam do niego dołączyć. Szu-



Szablista Krzysztof Kaczkowski we Francji przygotowuje się do kolejnych startów.

kamy wszelkich rozwiązań, by przywrócić świetność polskiej szabli - tłumaczył były prezes związku.

72-letni Bauer to jeden z najbardziej utytułowanych trenerów szermierczych w historii. Jego podopieczni w zawodach rangi igrzysk, mistrzostw świata i Europy wywalczyli prawie 80 medali. W 2004 roku po złoto olimpijskie sięgnął prowadzony przez niego Włoch Aldo Montano, a cztery lata później szkoleniowiec powtórzył ten sukces z Chińczykiem Man Zhongiem. W Londynie w 2012 roku zdobył dwa medale indywidualne z szablami Rosji, a w 2016

w Rio de Janeiro do złota poprowadził Janę Jegorian i jej koleżanki z rosyjskiej drużyny.

Najważniejszy trening

26-letni Kaczkowski, zawodnik Zagłębiowskiego KS z Sosnowca, w Orleanie praktycznie na stałe przebywa od listopada.

- Z trenerem Bauerem oraz członkami jego akademii pracuję natomiast od października, kiedy to miały miejsce zgrupowania w Gruzji oraz Turcji - poinformował szablistę.

Swój typowy dzień we Francji opisuje nieco żartobliwie jednym słowem: trening.

wolnego. Wtedy staram się zorganizować czas tak, żeby wrócić chociaż na chwilę do Polski, spędzić go z rodziną oraz przyjaciółmi, a także załatwić sprawy formalne - dodał.

Po kilku miesiącach współpracy może już pomyśleć o pierwsze wnioski.

- Największą różnicą, która od razu rzuca się w oczy, jest to, że w ciągu dnia mamy jeden długi trening, trwający pięć-sześć godzin, zamiast dwóch krótszych, np. po dwie-trzy godziny. Każdego dnia skupiamy się, aby rozwijać wszystkie aspekty treningowe, oczywiście z naciskiem na samą szermierkę. Trener Bauer dużą uwagę przywiązuje do szczegółów. Nawet ćwiczenia rozgrzewkowe, na tyle, ile to możliwe, mają imitować ruchy z szermierki. Bardzo dużo czasu poświęcamy na szlifowanie techniki oraz ćwiczenie założeń taktycznych. Zajęcia potrafią być bardzo wymagające - podkreślił.

Świadoma decyzja

Kaczkowski docenia doświadczenie Bauera.

- Bardzo dużo widzi i wie, kiedy może z nas wycisnąć nawet 110 procent, a kiedy powinniśmy nieco zwolnić tempo. Dla mnie to cenna możliwość zyskania doświadczenia zarówno jako zawodnik, jak i - patrząc nieco przyszłościowo - z perspektywy np. przyszłej pracy szkoleniowej - zauważył.

W ciągu roku, od triumfu w „Wołodyjowskim”, awansował o ponad 50 pozycji w światowym rankingu. Dziś jest w nim 22.

- Faktycznie, miniony sezon był udany i... przełomowy. Myślę, że dojrzałem jako zawodnik i jako człowiek - ocenił.

Jak przyznał, decyzję o wyjeździe podjął świadomie, wiedział, z czym to się wiąże, jakie ryzyko podejmuje.

- Zdecydowałem się, bo wierzę, że dzięki temu mogę wskoczyć na jeszcze wyższy poziom, zrobić następny krok do przodu. Wiedziałem jednak, że to będzie wymagać zmian nie

tylko w mojej szermierce, ale też wywrócenia do góry nogami sporego obszaru życia prywatnego - powiedział.

Oczekiwania na wyniki

Na razie wyjazd do Francji i zmiana sposobu treningu nie przełożyły się pozytywnie na wyniki. W tym sezonie w trzech podejściach nie wszedł do czołowej „64” turniejów Pucharu Świata.

- Wiem, że na efekty współpracy z trenerem Bauerem trzeba poczekać, że to wymaga czasu. Tak samo jak czasu i pracy wymagały rezultaty z poprzedniego sezonu. Dlatego daję sobie ten czas i wierzę, że nadejdzie kolejne przełamanie. Myślę, że teraz właśnie najbardziej wymagającym zadaniem jest podtrzymywanie tej wiary w cały proces czy projekt z Orleanem. Wiem jednak, że mój pobyt we Francji owocuje. Pozostaje mi nad tym pracować, żeby przyszło to tak szybko jak to tylko możliwe - tłumaczył Kaczkowski.

Podkreślił, że mimo kilku niezbyt udanych występów, celem numer jeden wciąż pozostaje kwalifikacja do paryskich igrzysk.

- To oczywiste, że każdy chciałby widzieć efekty pracy od razu i najlepiej w postaci medali. Realia jednak wyglądają nieco inaczej. Na wszystko potrzeba czasu, nawet jeśli, tak jak w moim przypadku w tym sezonie, tego czasu nie ma, bo kwalifikacje olimpijskie niedługo się kończą. Presja jest ogromna i robię, co mogę, żeby nie niszczyła tego, po co przyjechałem do Francji. Mogę powtórzyć - wiem, że efekty tej pracy przyjdą, natomiast otwartą kwestią pozostaje, kiedy to się stanie. Za tydzień, miesiąc, rok? Nie mam pojęcia. Nikt tego nie wie, nawet taki fachowiec jak Bauer. Najważniejsze to zachować determinację i wiarę w sukces. Reszta przyjdzie w prawdopodobnie najmniej oczekiwanym momencie - podsumował.

(PAP)